**Nr. 237.** Lwów — Sobota dnia 17 Października. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | | Na Prowincyi z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie zł | 75 ct. | Miesięcznie zł | 1.10 |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Kwartalnie „ | 3.30 |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Półrocznie „ | 6.60 |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie „ | 12 — |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
**Numer kosztuje 4 centy.**
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumeratę jak miejscową jak i zamiejscową przyjmuje się w każdym czasie, płatną z góry; ... roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać pocztowemi przekazami a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do kosztów listu.
**Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują**
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: św. Łucyny | Charytyny
Jutro: D 22 po Św. | N. 17 po Sosz.
Adres redakcji i administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 6 m 28 — Zachód „ „ 5 „ 0
Długość dnia g. 10 m. 32 — Ubyło dnia 3 m

## Reskrypt ministeryalny
### w sprawie nauczania języków klasycznych.

Reskrypt ministeryalny z dnia 1/7 1887 L. 13.276, miał na celu usunąć na niższym stopniu nauki języków klasycznych niektóre przeszkody, które utrudniają nietylko osiągnięcie zadania, jakie na ten stopień nauki, lecz w ogóle narażają na szwank całą wychowawczą i kształcącą wartość nauki tych języków. Wskazówki, aby gramatykę w miarę materyału zawartego w lekturze gimnazyalnej ograniczyć, aby przy ćwiczeniach gramatycznych kłaść nacisk na słowa, prawidła i zdania regularne i często przychodzące w odróżnieniu od wyjątków i rzadkich wyrazów lub zwrotów, że ten sposób to zwykłe i regularne rzeczy silnie przyswoić uczącym się, aby roztargnienie i znużenie, jakie wywołać musi u uczniów ćwiczenie reguł gramatycznych przy każdem zdaniu lektury zmniejszyć i ożywić zajęcie się od początku nauki przez czytanie w związku ze sobą będących rzeczy — wszystkie te wskazówki, dzięki usiłowaniom ciała nauczycielskiego nie pozostały bez skutku, a wpływ ich widać coraz więcej w wydawanych od tego czasu gramatykach i wypisach. Jeżeli pomimo to lekturze rzeczy dalej postępować będzie, wówczas umilknie może ta jedna skarga, która spowodowała wydania tych wskazówek, że nawet w piśmiennych pracach uczniów wyższych klas widać niepewność w zastosowaniu form regularnych i zwykłych prawideł składni.

W ten sposób uzyska uczeń pewność w zastosowaniu tych prawideł i reguł, a ona pomoże do usunięcia drugiej daleko ważniejszej wady, o której powołany wyżej reskrypt także wspomniał, t. j., że u uczniów przy lekturze nie widać przyzwyczajenia w zrozumieniu i tłómaczeniu, które wynika z dokładnego obznajomienia się z klasykami. Wada ta ma jednak główne źródło w sposobie, w jakim lektura bywa traktowana, bo nie wywołuje ona rzeczywistej i trwałej przyjemności w czytaniu.

Przyznać trzeba, że stosunek uczącej się młodzieży do dzieł klasycznych jest dzisiaj innym, aniżeli był niegdyś i ta okoliczność wysuwa w szerszych kołach powątpiewania co do wartości i racyi nauki klasycznej. Być może, że przed reorganizacyą gimnazyów i zanim wykształcono fachowych nauczycieli, nauka ta była niedokładną, że nauka greckiego języka była całkiem niedostateczną i po większej części zależała od prywatnej pilności uczniów — wszelako w wielu wypadkach uczniowie już to, że ogólno-ludzki kształcący wpływ lektury klasycznej wzmógł się, a uczniowie opuszczający szkoły, wdzięczni są za to, co im lektura klasyków dała.

W każdym razie nie tylko sam system nauczania osłabia rezultaty tej nauki; również nie korzystne okoliczności przyczyniają się do tego: przepełnienie klas, utrudniające osobisty wpływ nauczyciela na każdego ucznia, dalej to, że do gimnazyów cisną się uczniowie nie mający potrzebnego uzdolnienia, dzisiejszy pęd czasu dążący do tego, co bezpośrednio jest pożyteczne, wreszcie nasze wewnętrzne roztargnienie. Stosunków tych zmienić nie można, chyba bardzo powoli. Nadto filologia nie zajmuje dziś, jak w dawnych gimnazyach, tego dominującego stanowiska, gdy wiele innych nauk na jej usługach stanęło. Właśnie dla tego jednak trzeba usunąć z nauki klasycznych wszelkie wadliwości, a mając dokładnie ich cel i środki, trzeba podnieść ich skuteczność i siłę.

W tej to myśli w reskrypcie z 26/5 1884 L. 10.128, równocześnie z częściową zmianą planu wydano także szczegółowe instrukcye dla nauki języków klasycznych.

Rozporządzenie to nie miało na celu, jakto mylnie niektórzy sądzili, wtłoczyć w ramy ścisłych i niezmiennych reguł całego systemu nauczania i hamować swobodnego dydaktycznego ruchu inteligentnych nauczycieli, bez czego nie mogliby oni z prawdziwą przyjemnością spełniać obowiązków swego zawodu, i bez czego też zdrowy postęp w nauce byłby niemożliwy. Jeżeli w reskrypcie tym opowiedziano i opisano zewnętrzny system nauki, to chciano przez to tylko uzmysłowić wzory dydaktycznego traktowania niektórych przedmiotów, albo ich trudnych części, które nastręczyły obawę, że nauczyciele zwłaszcza młodzi, mogą czuć ochotę do jakich eksperymentów, mogących ich zaprowadzić na błędne tory. Zamiarem przeto owego reskryptu — który nie wszędzie dobrze zrozumiano — było dokładnie określić i na stopnie podzielić naukę języków obcych i zaprowadzić racyonalny związek między rozmaitemi częściami tej nauki, jak gramatyką, stylistyką, metryką, tłómaczeniem i objaśnieniem, aby w ten sposób utwierdzić kształcący wpływ klasycznej starożytności, odpowiednio do zmieniających się przedmiotów lektury i do uzdolnienia klas gimnazyalnych. Instrukcya ta wywarła wprawdzie pewien dodatni wpływ na naukę, bo wywołała w kołach nauczycielskich dyskusyę, z czego szkoła odniosła pewną korzyść, nie doprowadziła jednak do usunięcia tych błędów i niewłaściwości w jakie obfituje lektura klasyków, będąca przecież w klasach wyższych głównym zadaniem filologii.

Jeżeli lektura ma kształcić, powinniśmy uwzględnić w niej dwa kierunki. Po pierwsze, powinna ona polegać na dokładnem zrozumieniu przeczytanego ustępu pod względem językowym, powtóre na przyswojeniu sobie treści i formy, czyli sposobu pisania. Ażeby przyswoić sobie treść i formę, potrzeba przedtem wprzódy zrozumieć dobrze rzecz pod względem językowym, jeżeli bowiem w ciągu lektury nie położymy należytej wagi na dokładne zrozumienie przedmiotu pod względem gramatycznym w takim razie czynimy uszczerbek tej ścisłości i sumienności w myśleniu, do jakiej każda nauka powinna nas przygotowywać i na której polega kształcący wpływ tej nauki. Ale też z drugiej strony nie należy zapominać, że strona językowa, gramatyczna nie jest ostatecznym celem w lekturze gimnazyalnej i byłoby to niezrozumieniem zadania ze strony nauczyciela, gdyby położył wyłączny albo tylko główny nacisk na ćwiczenie się w formach gramatycznych i gdyby w osiągnięciu biegłości w tych formach upatrywał dopiero celu. Nauczyciel, który tę drogę wybiera, osiągnie to tylko, że obrzydzi uczniom naukę języków starożytnych i obniży zupełnie wartość tej nauki. Gramatyka jako umiejętność nie może być przedmiotem i celem szkoły, a gdyby nawet nim była, to przecie i wtedy z licznych uwag i spostrzeżeń, jakie przypadkowo poczynić można przy lekturze, trudno stworzyć sobie głębszy pogląd na istotę i charakter języka i czynniki, które rozwój jego wywołały. Gramatyka powinna być tylko środkiem, który prowadzi do zrozumienia dzieł starożytnej literatury i ułatwia przez to nabycie wykształcenia w kierunku klasycznym.

Jakkolwiek słuszność tego twierdzenia uznaje teoretycznie każdy, nawet najzagorzalszy gramatyk, i jakkolwiek przestrzeganie tej zasady zalecają wszystkie nowe instrukcye szkolne, to jednak ciągle jeszcze podnoszą się głosy uskarżające się na to, że często nawet w wyższych klasach tłómaczenie klasyków polega na prostem powtarzaniu form gramatycznych i na zestawianiu stylistycznych okresów, nie sięgając ani na włos po za tę chybioną metodę. Zarzuty te znajdują potwierdzenia w tej okoliczności, że w wielu szkołach nie wypełnia się nawet tego, co poleca rozporządzenie z 26 maja 1884, które zakres lektury ścieśnia do możliwie szczupłych rozmiarów. Wreszcie potwierdza je jeszcze i to, że po ukończeniu nauk rzucają uczniowie studya klasyczne jako znienawidzony i niepotrzebny ciężar.

Wina jednak tego, że uczeń nie przyswaja sobie należycie treści czytanego przedmiotu i że nie nabiera zamiłowania do niego, nie leży wyłącznie w stawianiu gramatyki na pierwszym planie. Nie mniejszym jest bowiem błędem, jeżeli przy każdej sposobności przyczepia się do każdego wyrazu uwagę na temat historyczny, literacki, mitologiczny uwagę o terminach retorycznych i poetycznych i to w długich parafrazach i analizach logicznych i to nawet tam, gdzie one są zupełnie zrozumiałe i komentarzy żadnych nie potrzebują. Taktyka podobna przyczynia się tylko do rozstrzelenia uwagi i utrudnia zagłębienie się w danym przedmiocie.

Znana sumienność nauczycieli szkół gimnazyalnych każe domyślać się, że do wyjątków należą wypadki, w których nauczyciel dla własnej wygody chwyta się powyższego systemu. Bądź co bądź bowiem łatwiejszą jest bez porównania rzeczą wypełnić lekcyę ćwiczeniami gramatycznemi i innemi niepotrzebnemi roztrząsaniami, aniżeli przeprowadzić sumiennie tłómaczenie, któreby umożliwiło poznanie przedmiotów i wzbogaciło zasoby myśli i języka. Wygodniejszym bezwątpienia kamieniem probierczym, za pomocą którego można zbadać pilność ucznia, jest gramatyka, aniżeli użycie metody, która na pierwszem miejscu stawia zrozumienie rzeczy i głębsze wnikanie w przedmiot. Motywa tego błędnego systemu, który zamiast skupiać myśl rozprzęga ją, są poniekąd związane z całym współczesnym systemem naukowym naszych uniwersytetów. Gramatyka języków greckiego i łacińskiego została dziś przez porównawcze badania językowe prawie przeistoczoną i w każdym kierunku zakres jej został rozszerzony. Znajomość dyalektów i form metrycznych została również przez nieustanne badania udoskonaloną. Najdrobniejsze nawet odmiany składni zapisywano ze statystyczną ścisłością, tworząc równocześnie historyczny obraz jej rozwoju jako umiejętności potrzebnej wielce do jej zrozumienia. Nauka mająca na cel poznanie pomników starożytnych wyrosła niespodziewanie do wielkiego znaczenia, rzucając nowe światło na pozostałości literatur starego świata. Jednem słowem, nie ma dziś takiej strony życia starożytnego, którejby nie starano się wyjaśnić za pomocą nowych badań i odkryć.

Gdy tedy nauczyciele uważają za swój obowiązek stać na wysokości badań naukowych i z badań tych czerpać siłę i nową treść do nauk, tem większa zachodzi trudność nabytki te zużytkować także w szkole, rozbudzić w uczniu zainteresowania dla tego, co interesuje nauczyciela, słowem: sposób wykładów uniwersyteckich wnikających w istotę rzeczy zastosować w gimnazyum. Do tego uwzględnić trzeba także i to, że przyszły nauczyciel, będąc na uniwersytecie i uczęszczając do seminaryów filologicznych, zawczasu nabiera ochoty do samoistnego opracowywania poszczególnych problemów i w skutek tego często nie obejmuje wielkiej całości nauki starożytnej. Strony dodatnie i ujemne są przeto ściśle z sobą złączone. — Dla tego też musi każdy nauczyciel, który chce sumiennie spełnić swój obowiązek, bez ustannie z pedagogicznych względów zastanawiać się nad tem, którą cząstkę z bogactwa danego przedmiotu ma wziąć przy lekturze szkolnej, co może być pożyteczne, a co szkodliwe dla uczni i pracując wciąż nad sobą musi starać się dotrzeć do tego więcej filozoficznego patrzenia na klasyczną starożytność, studyując związek wszystkich zjawisk starożytnego świata i ich stosunek do natury ludzkiej. W ten sposób będzie mógł ożywić naukę i wtedy nauka jego pod względem wychowawczym odniesie pożądany skutek.

Jeżeli się uda w ten sposób objaśnienie czytanej rzeczy uwolnić od balastu niepotrzebnych komentarzy, wówczas zainteresuje się ucznia tem, co czyta i lektura postępować będzie mogła w szybszem tempie. Jeżeli zwiększy się interes ucznia dla czytanej rzeczy, a zarazem pracować się będzie nad utrwaleniem i wzbogaceniem uzyskanego zasobu słów, wówczas uczeń łatwo rozumieć będzie to co czyta, a gdy łatwość zrozumienia wzmagać się będzie, nastanie to wewnętrzne zadowolnienie, bez którego każda praca osłabnąć musi. Przyjemność, jaką sprawiać będzie lektura i łatwość jej zrozumienia, skłoni ucznia nawet średnich zdolności do przeczytania albo samemu albo pod kierunkiem nauczyciela tych ustępów które w szkole opuścić trzeba. W ten sposób uzupełni sobie uczeń naukę szkolną będzie miał zupełniejsze pojęcie o właściwościach i formie literackiej poszczególnych autorów i wżyje się rzeczywiście w świat myśli starożytnego świata klasycznego.

Nie należy się obawiać, aby przez takie postępowanie zatraciło się to, co może wywołać dokładny obraz klasycznej starożytności. Instrukcye okazały, że bez narażenia na szwank szybkiego przebiegu lektury można w stósownych miejscach pewne rysy tego obrazu starożytności, uzyskane z lektury, za pomocą rekapitaulacyi zbierać i jednoczyć, przez zręczne połączenie z tem, co się uzyskało z innych przedmiotów naukowych, utrwalać i rozszerzać, za pomocą rycin lub innych środków uzmysławiać i uzupełniać. Najmniej jednak obawiać się należy, aby rezultat formalnego wykształcenia cokolwiek na tem nie ucierpiał.

Jeżeli się unika zbytecznej gramatycznej egzegesy, nie poświęca się przez to bynajmniej dokładnego zrozumienia gramatyki. Reguła ta musi się okazać skuteczną przy tłumaczeniu każdego zdania obcych języków, bez zrozumienia gramatyki bowiem nie można jasno pojąć ani faktu ani myśli. Każdy błąd ucznia przy tłumaczeniu sam przez się zdradzi się nauczycielowi i tylko błąd uprawnia nauczyciela do wmięszania się i do przypomnienia uczniowi tego, co zapomniał. Jeżeli zaś uczeń błędu nie zrobił, wówczas reguła ta zrobiła swoją powinność i lektura powinna bez przerwy iść naprzód. Tłumaczenie ze zrozumieniem zmusza co chwilę do porównywania jednego słowa z drugiem, jednego pojęcia z drugiem, do ważenia ich niejako, do przyswajania sobie stosunku i powiązania myśli, które w języku oryginału znalazły swój dziwny wyraz, a teraz niejako na nowo w umyśle powstają i nowe ale to samo znaczące piętno otrzymują. Jestto najskuteczniejsza gimnastyka umysłu. I z całej pełni takich spostrzeżeń i porównań zrodzi się pomału a z pewnością ta żywa znajomość języka, której nie może stworzyć najpilniejsze powtarzanie regułek, a co ważniejsza, wzmocni ona w uczniu siłę duchową, że będzie postępował za rozwojem myśli autora zatrzyma i przerobi je w swoim umyśle. Przełamanie jednak granic własnej natury i zastósowanie się do cudzego sposobu myślenia prowadzi do rozumnego przyswojenia sobie wszystkich wielkich i pięknych rzeczy, które starożytni stworzyli i wymyślili, a przez to do tego bogatego treścią wykształcenia, które nazywamy klasycznem i które tak wysoko cenimy.

Aby zapewnić taki rezultat nauki języków klasycznych, wzywa więc c. k. krajowe władze szkolne, aby krajowych inspektorom szkolnym i dyrektorom gimnazyalnym kazały czuwać ściśle nad tem, aby przy lekturze trzymano się zasad wyżej wskazanych.

Aby jednak ułatwić osiągnięcie tego celu w ramach dzisiejszej organizacyi szkół, rozporządzam co następuje:

1) *Łacińskie i greckie wypracowania domowe (pensa) mają odtąd odpaść całkiem w wyższych klasach. Uzyskanego przez to w szkole czasu użyć można na lekturę, jeśli to jest możliwe bez uszczerbku dla nauki gramatyki.*

W pierwszym rzędzie mają pisemne tłumaczenia w wyższych klasach gimnazyalnych popierać lekturę. Może to być wprawdzie bardzo korzystne dla formalnego wykształcenia, aby uczeń władał zwłaszcza łacińskim językiem tak, iżby nim mógł wyrażać swoje własne myśli, albo też oddać po łacinie dowolny tekst, wzięty ze swego języka ojczystego, wśród dzisiejszych okoliczności jednak nie należy więcej dążyć do tego. Wszelako pewne opanowanie obcych języków jest konieczne i da się uzyskać także przy dzisiejszych urządzeniach, jeżeli ćwiczenia pisemne obracać się będą w materyale słów i myśli, jakiego dostarcza lektura i przez to właśnie dozna lektura rzeczywistego poparcia. Doświadczenie wykazało zresztą, że zadania domowe tylko u niewielu sumiennych uczniów, którzy nie szukają do nich pomocy ani nauczyciela domowego, ani kolegów, odnoszą jakiś rezultat, a zabierają wiele kosztownego czasu zwłaszcza, jeżeli są wielkich rozmiarów i potrzebują gruntownej poprawy w szkole. Do tego obarczają te zadania bardzo nauczyciela, co jest dla niego tem dotkliwsze, jeżeli widzi, że poświęcenie jego nie przynosi widocznych owoców.

Przez to zmniejszenie ćwiczeń pisemnych nie będą zadania wydawały się trudnemi, jeżeli tylko nauczyciele będą przy nich trzymali się ściśle wskazanych norm. Dla tego przypominam jeszcze raz, że przy zadaniach troskliwie należy unikać wszelkiego nagromadzania trudności; nie trzeba każdego słowa czynić dla ucznia przedmiotem bojaźliwego namyślania się, ani też nie potrzeba w łacińskich zadaniach przywiązywać głównej wagi do czystego stylu, albo eleganckich wyrażeń. Gdyby nauczyciele bowiem do tego tylko przywiązywali wagę, wówczas uczeń nie miałby zaufania do swej pracy i nie miałby tego przyjemnego przeświadczenia, że praca mu się udała i ten rodzaj nauki byłby dla nich gniotącym ciężarem, zwłaszcza, jeżeliby do tego nauczyciel niesłusznie i wbrew istniejącym przepisom pisemne prace uczni brał za jedyną miarę swoich obliczeń. Przytem gubi się łatwo główny cel nauki obcych języków, jeżeli przy lekturze na to tylko się uważa, co posłużyć może do dobrego wypracowania zadania pisemnego, bo zatraca się, albo w całości, albo w części ów wpływ, jaki lektura na ucznia wywierać powinna.

2) *W każdej klasie wyższego gimnazyum przy końcu każdego półrocza powinien nauczyciel wybrać jeszcze nieczytany, a stosowny ustęp z tego autora łacińskiego lub greckiego, z którym uczeń już dostatecznie się zapoznał, i jako zadanie powinien kazać go bez wszelkiego przygotowania i bez używania wszelkich podręczników przetłumaczyć na język wykładowy. Tłumaczenie to, tak jak wszystkie inne szkolne zadania powinien nauczyciel poprawić i ocenić.*

Liczba zadań szkolnych w półroczu w każdej klasie wynosi pięć w języku łacińskim, a cztery w języku greckim. Wyż wspomniane tłumaczenie ma być również w tę liczbę wliczone.

Pisemne tłumaczenia na język wykładowy, jeśli racyonalnie będą przeprowadzone, przyczynią się wielce do wzbudzenia zamiłowania do lektury, gdyż będą one niejako nagrodą rzetelnej pracy i przez to prędzej niż wszelkie inne powody, powstrzymują ucznia od używania do domowego przygotowania się wszelkich niedozwolonych podręczników i środków pomocniczych. Samo się przez się rozumie, że co się tyczy trudności i objętości tekstu przeznaczonego do tłumaczenia, powinien nauczyciel w ten sposób się zarządzić, aby i mniej utalentowani uczniowie mogli z pełnym spokojem i uwagą zadany teskt podczas godziny szkolnej przetłumaczyć. Oparty na tych pisemnych tłumaczeniach, może nauczyciel jaśniej i sumienniej ocenić zdolności ucznia, oraz szybkość i zrozumienie, z jakiem tłumaczenia uczeń dokonuje, niż to mu dotąd jedynie na podstawie ustnych tłumaczeń było możliwem. Pisemne te ćwiczenia będą również dobrem przygotowaniem dla uczni do pisemnego egzaminu dojrzałości, podczas którego uczniowie również mają tłumaczyć pisemne ustępy z autorów łacińskich i greckich. Dotąd takich regularnych ćwiczeń uczeń w szkole nie odbywał.

3) *Co się tyczy prywatnej lektury, to może ona przy egzaminie dojrzałości o tyle być uwzględnioną, iż każdy uczeń, który sądzi, iż przez to notę swą poprawi, może żądać, aby mu przy egzaminie zadano także jedno miejsce z jego prywatnej lektury. Uczeń musi jednak wykazać, iż to, co on prywatnie czytał, odpowiada mniej więcej tej objętości, w jakiej podczas roku szkolnego przeczytano w szkole któregoż z autorów łacińskich lub greckich.*

Zarządzenie to jednak nie powinno w niczem naruszać charakteru lektury prywatnej, jako dobrowolnego podjęcia się jakiejś pracy. Na mocy jednak dotychczasowych spostrzeżeń można wnioskować, że prywatna lektura, jeśli przez nauczyciela racyonalnie pokierowaną będzie, może wielce przyczynić się do uzupełnienia lektury autorów czytanych w szkole. A uzupełnienie to na tem polu byłoby najpożądańszem. Liczba godzin przeznaczonych na czytanie autorów jest tak małą, iż nawet jak najumiejętniej zużyta, zezwala za-

---

12)

# BRAZYLIA.

(Ciąg dalszy.)

Za to pod względem handlu i bogactwa, względnie do swej wielkości, Montevideo stoi o wiele wyżej niż Rio-de-Janeiro, pomimo, iż otwarty i płytki port stanowi jedno z najgorszych schronień dla statków, których rozbija się tu rok rocznie niemała ilość w czasie burz, sprowadzanych przez wiatr „pampero".

Wkrótce jednak zasoby pieniężne autora wyczerpały się zupełnie i wtedy trzeba było szukać zarobku. Ponieważ nasz autor znał doskonale tak język hiszpański, jak i portugalski, a przytem miał dużo znajomych, przeto rychło dostał posadę „ujeżdżacza dzikich koni." Oto jak opisuje swą pierwszą posadę:

„Wynająwszy za 15 pesos pokoik przy ulicy Thames, na krańcu miasta i urządziwszy się jako tako, o godzinie piątej rano, stosownie do dyspozycyi, stawiłem się do roboty. Uzbrojony w pęta i uździennicę, wszedłem wraz z innymi do ogrodzenia, mieszczącego na pół dzikie konie. Krajowcy złapali na lasso kilka sztuk, z których oddano mi jednego, dopomagając do włożenia nań uździennicy. Po tej operacyi poszliśmy pić „mate", którą kucharz tymczasem przyrządził.

„Yerba mate", herbata paragwajska, która zastępuje tu naszę herbatę i kawę, a jest ulubionym napojem każdego Argentyńczyka, jak również mieszkańców Chili, Uragwaju i Paragwaju pod dwiema postaciami używaną bywa. Przyrządza się ona w następujący sposób: W naczynia, zrobione z tykwy, objętości pół szklanki, wsypuje się około dwóch łyżek zielonkowatego koloru sproszkowanej herbaty paragwajskiej, dalej nieco cukru, a następnie dopełnia się zawartość naczynia wodą wrzącą. Nie mięszając odwaru, wkłada się weń metalowy cybuszek „bombuja", zakończony sitkiem, z pomocą którego ssać trzeba tak sporządzony napój.

Skoro jeden z biesiadników wypił już swoję porcyę, dosypuje się nieco cukru, znów dopełnia wrzątkiem i podaje następnemu. Tym sposobem z jednego naczynia i tymże samym cybuszkiem piją wszyscy kolejno, aż znowu pierwszy zacznie nową kolejkę i t. d. Obtarcie po sąsiedzie cybuszka uważanem byłoby za niegrzeczność. Gdy już ziele nie naciąga, wyrzuca się część osadu, zastępując go herbatą świeżą.

Pod tą postacią „mate" odgrywa tę samę rolę, co u Arabów kawa. Zarówno „gaucho" argentyński, jak i mieszkaniec stolicy częstuje tym napojem gościa, w razie zaś dłuższej wizyty, nieraz po kilka godzin pije się „mate" bez ustanku.

Drugi sposób przyrządzania i spożywania „mate" polega na tem, iż do kotła z wrzącą wodą wsypują talerz tejże herbaty, tyleż cukru, a następnie nieco zimnej wody dla wyklarowania odwaru. Otrzymanym płynem zielonego koloru nalewa się pokruszone na talerzu suchary i spożywa jak zupę. Ostatnim wreszcie sposobem przyrządzona herbata paragwajska, nazwana „mate cosida", stanowiła zwykły nasz ranny posiłek. Napój ten, w obec dużej ilości mięsa, jaką się w Argentynie konsumuje, a natomiast w obec zupełnego braku jarzyn i potraw mączystych, jest niezbędnym dla zdrowia, gdyż ułatwia trawienie. Najzdrowszą jest „mate", podana pierwszym sposobem, szczególniej bez cukru. O ile sobie przypominam — i u nas przed dziesięciu laty ukazała się w handlu herbata paragwajska, pomimo jednak sążnistych reklam nie zdołała sobie wywalczyć należytego uznania.

Po śniadaniu wracaliśmy do ogrodzenia siodłać konie, co przychodziło z niezmierną trudnością, ze względu na wielką niesforność rumaków.

Kazano mi dosiąść jednego z koni, który po raz pierwszy niósł siodło na grzbiecie; dwóch zaś mych towarzyszów na specyalnie wytresowanych wierzchowcach towarzyszyło mi do bramy ogrodzenia. Znalazłszy się na otwartem polu, pozwoliłem biedz memu koniowi, dokąd zechce i pędziłem w step. Zwierzę, pokryte pianą, po niejakim czasie zwalniać zaczynało, a wówczas można już było niem kierować swobodnie. Powrót nie zawsze był zbyt łatwym; wytrzymały bowiem stepowy koń zawiózł mnie nieraz tak daleko, że miasto ginęło z oczu. Jednego dnia naprzykład, zmyliwszy drogę, dojechałem do miasta La-Platy, zamiast do Buenos-Ayres.

Około południa, zmęczony zarówno jak i mój rumak, wracałem do ogrodzenia, gdzie już na węglach piekł się baran, kawał wołowiny, albo koniny; jako dodatek do tego posiłku dostawaliśmy nieco wina lub „cani" (wódki z trzciny cukrowej).

Po południu powtarzała się się taż sama robota, t. j. łapanie koni i wyjazd. Ciężka to była praca! Ręce miałem całe pocięte lejcami, a nogi poobcierane od mokrego odzienia. Z tem wszystkiem przetrwałem miesiąc cały, zamierzając, pomimo małej zapłaty (22 pesos miesięcznie) pracować dalej. Już kilka dni po otrzymanej pensyi, kiedy jak zwykle wyjechałem w pole, znalazłszy się w stepie, postanowiłem odpocząć, tem więcej, iż koń wydawał mi się spokojnym. Zaledwie jednak stanąłem na ziemi, aby zapalić fajkę, gdy wierzchowiec mój, widocznie czemś przestraszony, wspiął się, wyrwał mi z rąk lejce i uciekł wraz z siodłem. Późnym wieczorem wróciłem piechotą do moich towarzyszy, zły i zmęczony, gdzie zamiast politowania spotkał mnie ogólny śmiech i gorzkie wymówki zarządzającego robotnikami; chodziło mu o siodło, które koń w stepie zgubił. Rezultatem wypadku było, iż podziękowałem za zajęcie, nie żądając nawet wynagrodzenia za dni kilka.

Znalazłszy się po raz trzeci bez zajęcia, postanowiłem opuścić stolicę i szukać szczęścia na prowincyi, tem więcej, iż z moich brazylijskich zasobów zostało mi bardzo niewiele, nie miałem więc nadal z czego, jak dotychczas, dokładać do utrzymania.

Pojechałem koleją do La-Platy, sądząc, iż w tem niedawno założonem, a już kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców liczącem mieście, łatwiej będzie można coś znaleść. Nadzieja zawiodła mnie; rąk do pracy nie brakowało i tutaj, mieszkanie zaś i życie droższe, niż w Buenos-Ayres.

Następnego dnia ruszyłem piechotą dalej. Po całodziennej drodze, już późnym wieczorem, spostrzegłszy obszerne domostwo, otoczone licznemi stadami owiec zwróciłem ku niemu kroki z zamiarem poproszenia o nocleg. Barczysty Hiszpan, nie pytając o nic, poprowadził mnie do wnętrza domu, kazał zasiąść do wiszącego nad węglami barana, a po posiłku na nocleg wskazał miejsce w szopie. Napiwszy się rano „mate" i podziękowawszy za gościnność, chciałem iść dalej, gdy gospodarz zapytał dokąd i w jakim celu dążę.

— Możecie u mnie mieć zajęcie — rzekł — gdy odpowiedziałem, iż szukam roboty.

Zgodziłem się bez namysłu, poczem zaraz kazano mi stanąć przy kotle, gdzie całe barany wytapiano na łój. Dostałem się bowiem do fabryki łoju, który wytapiany tutaj bywa w prosty bardzo sposób. Do olbrzymiego kotła wrzucano rano 300 sztuk całych, odartych ze skóry baranów, a nalawszy kocioł wodą, gotowano. Wypływający na powierzchnię tłuszcz zbiera się wiadrami i do beczek zlewa, resztę zaś zdejmuje się już po ostudzeniu kotła. Mięso rozgotowane przy tej operacyi na włókna, rozrzucało się po polu, a gdy wyschło, służyło do ogrzewania kotła. Praca, jaka mi się dostała, była dość lekką, w skutek czego moi współtowarzysze patrzyli na mnie niechętnem okiem. Widząc to właściciel, kazał mi zmienić zajęcie, przeznaczając do pomocy rzeźnikowi.

Obowiązki moje obecne polegać miały na chwytaniu owiec w ciasnem ogrodzeniu i przyprowadzaniu ich rzeźnikowi, zabite zaś sztuki miałem nadto z wnętrzności oczyszczać. To ostatnie zajęcie wstręt we mnie budziło, tembardziej, iż rzeźnik w nieludzki sposób zabijał owce. Oto chwyciwszy za nogi owce, które mu podawałem, wbijał je żywcem na haki, dopóki cała szubienica, której górna belka najeżoną była hakami, nie zapełniła się od końca do końca wijącemi się z bólu i oczekującemi podcięcia gardła owcami.

Pewnego razu nawet, gdy chciałem mu zwrócić uwagę na barbarzyństwo podobnego postępowania, przyszło pomiędzy nami do sprzeczki. Rzeźnik wyjął z zapasa nóż i zbliżył się do mnie, sypiąc przekleństwami, w które hiszpański język bogaty jest bardzo. Widząc, że krajowcy zwykli groźbę popierać czynem, chwyciłem i ja za leżący topór, postanawiając bronić się. Kto wie do czego byłoby przyszło, gdyby nie gospodarz, który nadbiegł, odrącił na bok rzeźnika, a mnie zabrał do swego mieszkania. (C. d. n.)

ledwie na zaznajomienie się z małemi odłamkami dzieł literackich lub tylko z niektóremi dziełami znakomitych autorów. Przykład mamy na tem, iż niemieckie albo inne literatury w tym stopniu, w jakim o nich wykształcony człowiek pojęcie mieć powinien, w szkole przerobić nie można. To jednak, co daje szkoła, powinno przez sposób, w jaki ona to działa, wzbudzić zajęcie dla wielkiej literatury Greków i Rzymian, podniecić zapał i ochotę do próbowania nabytej siły na dalszych polach i stósownie dowolnego czasu do coraz większego zaznajomienia się z arcydziełami tych literatur. Przytem znajdzie uczeń to, czego mu obowiązkowa nauka w szkole dać nie może, a mianowicie dostateczne pole do popisu dla swej własnej indywidualności, gdyż może on i powinien czytać to, co mu się podoba, i wolny od przymusu i nacisku, z ochotą podejmie się tej pracy i połączonych z nią trudów.

Dla swej etycznej wartości jednak lektura prywatna nie powinna nigdy przybierać cechę jakiejś przymusowej pracy; sumienne i dobre wykonanie zasługuje znów na uwzględnienie i powinna wywrzeć wpływ na ogólną klasyfikacyę ucznia. Ma się rozumieć, że nauczyciel chcąc uwzględnić prywatną lekturę w ogólnej klasyfikacyi ucznia, powinien przekonać się, czy rodzaj i objętość przeczytanej przez niego prywatnej lektury odpowiada jego zdolnościom, i czy lektura dokładnie i ze znajomością przerobioną została. Do tego nie będzie potrzebował on żadnych godzin nadliczbowych potrzebnych do pytania ucznia, gdyż wystarczą mu całkowicie zadania szkolne, bo nabyta przez prywatną lekturę wprawa da się czuć aż nadto widocznie w wypracowaniach szkolnych. Gdy więc prywatna lektura w wyższych klasach gimnazyum wywiera wpływ na ocenienie pilności i zdolności ucznia, to słusznem jest, aby uwzględniano ją także przy egzaminach dojrzałości i aby przez to oddano należne uznanie prawdziwej zasłudze i chęć do nauki podniecono przynajmniej w pewnem kole wybranych uczniów.

Zarządzenia te nabierają natychmiast mocy obowiązującej.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 13 października

(*j*.) W najrozmaitszy sposób oceniają dzienniki różnych odcieni tegoroczne przedłożenie budżetowe. Jakikolwiek jednak jest ten sąd, to jedno należy zaznaczyć, że nie odnosi się do osoby ministra, tylko do budżetu samego. Przedłożenie budżetowe jest bowiem niejako bezosobiste, minister unikał staranie tego, żeby nadać budżetowi znamiona jego osobistych tendencyj i zapatrywań. Przeciwnie wziął sobie za zadanie sprawę przedmiotowo przedstawić, wyłożyć i oddać ją parlamentowi. Dr Steinbach postawił tedy sprawę tak: „nie jest to mój budżet, ale budżet państwa; jest on taki, jaki jest, a ani ja, ani nikt n a r a z i e nie może poradzić na to, co w tym budżecie jest niepomyślnego. Na przyszłość za to należy się postarać o lepszy stan rzeczy i o zapewnioną równowagę, a to za pomocą reform. Tymczasem trzeba oszczędzać o ile można." Takie bezosobiste, bez politycznego zabarwienia przedstawienie budżetu odpowiada ściśle aktualnej sytuacyi parlamentarnej. Można się dziwić, że dotąd nikt tego nie podniósł, a przecież odnieśli to wrażenie posłowie wszystkich stronnictw.

W opozycyi są obecnie jak wiadomo tylko młodoczesi. Rozmawiałem z kilkoma z nich, żeby rozpoznać, czego oni chcą i jaki obrót mogą wziąć rzeczy w Czechach. Otóż mówią oni tak: Staroczesi wychowali naród systemem żądań coraz większych, których zadowolnić nie zdołali, kiedy młodoczesi przeciw nim się zwrócili, to nie tworzyli dopiero opozycyjnego usposobienia narodu, ale je już zastali. Usposobienie to rozwijało się coraz dalej bez przyczynienia się młodoczechów. Dzisiaj jest stan taki, że lud jest nierównie radykalniej usposobiony, niż posłowie młodoczescy. Więc posłowie z tem się liczyć muszą. Lud nietylko staroczechów i realistów odpycha, ale każdy poseł młodoczeski, nawet popularny, ma stanowisko bardzo trudne, gdyż lud z wymaganiami politycznemi się nie liczy i żadnego upomnienia nie przyjmnje. Lud czeski, a raczej chłop czeski to obywatel zamożny i inteligentny, który ma u siebie fortepian, bibliotekę i gazety.

Powiada on: my tu jesteśmy panami w kraju, Niemcy są tylko przybyszami, my tylko mamy do rządzenia. Wobec takiego usposobienia ludu posłowie młodoczescy muszą być radykalnymi, jakkolwiek rozumieją to dobrze, że naprzód iść można tylko po drodze kompromisów i ustępstw. Zapewniają dalej, że staroczesi nietylko nie mają już za sobą żadnego stronnictwa w kraju i żadnego poparcia, że tworzą izolowane grono; ale nadto grono to szczupleje coraz bardziej. Podobno za ugodą obstają jeszcze jedynie dwaj posłowie Braf i Zeithammer, a Rieger zupełnie się usuwa. Inni nie będą za ugodą w sejmie walczyli, ale poskładają mandaty.

Jeżeli przeto rząd wniesie do sejmu dalsze ustawy ugodowe, to nie będą one przyjęte. Zachodzi bowiem jeszcze jedna okoliczność. Po złożeniu mandatów przez resztę staroczechów pozostaną tylko Niemcy, młodoczesi i szlachta. Otóż pokaże się, czy szlachta będzie miała odwagę zerwać z narodem i głosować z Niemcami, czy też musi (?) zbliżyć się do młodych, którzy jedynie naród reprezentują...... Z takiego przedstawienia rzeczy okazuje się, że młodoczesi nie mają żadnej dostatecznej polityki i ciągle jeszcze ograniczają się na negacyę ugody. Podobno będzie to trwało tak długo, aż zniknie z areny politycznej ostatni staroczech, oraz aż się rozstrzygnie stanowisko szlachty. Jednakże można w tem przedstawieniu widzieć jeszcze dwie rzeczy charakterystyczne: oto że młodoczesi radzi byliby zrzucić z siebie odpowiedzialność za radykalizm ludu, oraz, że ten radykalizm (przez nich rozwinięty) już im po nad głowy przerasta, już oni sami się go obawiają. Może on bowiem ich taksamo zmieść, jak zmiótł staroczechów. Kto wie czy do tego nie przyjdzie, czy rząd nie czeka na tę chwilę z dalszą swoją akcyą pojednawczą. Dopiero gdy ustanie *tabula rasa*, powstanie może w Czechach nowe, narodowe, dojrzałe stronnictwo i zapanuje nad krajem.

Dowiaduję się, że *Narodni Listy* w polemice z *Politik* rozbierają projekt polubownej międzynarodowej procedury, który się pojawił w *Przeglądzie*, lecz numeru tego *Narodnich Listów* jeszcze nie otrzymałem.

## Rada Państwa.

*(Telegramy „Przeglądu")*

**Wiedeń** 16 października. Na wczorajszem posiedzenie Izby posłów motywował p. P l e n e r nagły wniosek o skrócenie debaty budżetowej.

P. K a i z l zarzucił, że wniosek ten nie stoi na porządku dziennym i naprzód musi nagłość jego być uznaną większością dwóch trzecich głosów.

Prezydent oświadczył, że w myśl regulaminu Izby przyjdą wnioski o skrócenie debaty budżetowej zaraz pod obrady.

P. E n g e l widzi w tem postępowaniu jaskrawe naruszenie regulaminu obrad.

P. H e r o l d rzekł, iż nie powinno się wyzywać mniejszości parlamentarnej. Wątpliwą rzeczą jest jeszcze, czy okoliczność, że rozprawy odbywać się będą wprost w izbie, doprowadzi do skrócenia debaty. Z ironią rzekł mówca, że austryacki parlament nie może wcale obradować bez referenta, bo większość parlamentarna przyzwyczajona jest kierować się podług referenta, czy ma powstać z miejsc, czy też siedzieć. Projekt obecny zdaniem mówcy ma na celu ograniczyć do możliwie najmniejszych rozmiarów debaty polityczne w izbie. Jedynym sposobem na to, aby zyskać czas na obrady nad budżetem jest, aby centralnemu parlamentowi ulżono prac i przekazano je sejmom. (Żywe oklaski na ławach młodoczeskich)

P. V a s z a t y wypowiedział jeszcze długą czeską mowę i na tem przerwano obrady.

Następnie wniesiono kilka interpelacyj, a mianowicie:

P. H e r k wniósł interpelacyę w sprawie ulg dla handlu bydłem przez dozwolenie na odbywanie prowizorycznych targów w miejscach wolnych od zarazy jeżeli w głównem miejscu targowem armarku odbywać nie można.

P. F o r e g g e r interpelował, czy rząd nie myśli porozumieć się z rządem węgierskim celem zapobieżenia systematycznemu ukrywaniu skradzionych rzeczy na ziemi węgierskiej.

Wniesiono jeszcze kilka innych interpelacyj między innemi wniósł p. S p i n d l e r interpelacyę co do stronniczego postępowania magistratu w Libercu (Reichenbergu) względem tamtejszej ludności czeskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów** 16 października.

Zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Rady, poświęcił przewodniczący, p. prezydent Mochnacki, kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu onegdaj długoletniemu członkowi Rady, dr. J. Blumenfeldowi i zaprosił pp. radnych na pogrzeb.

Podczas przemówienia p. prezydenta, pp. radni powstali z miejsc swych.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, uchwaliła Rada rozpocząć budowę kanału przy ulicy Dąbrowskiego, nie przychyliła się do żądania rządu, aby deklaracyę gminy złożoną w formie aktu notaryalnego w sprawie utrzymywania budynku państwowej szkoły przemysłowej zaintabulować na rzecz rządu, gdyż połączonem byłoby to z wielkiemi trudnościami, bo gmach państwowej szkoły przemysłowej nie ma dla siebie osobnego ciała tabularnego, a zresztą deklaracya gminy rządowi zupełnie wystarczyć powinna; uchwaliła kredyt dodatkowy na zakupno drzew potrzebnych do obsadzenia ulicy Kopernika; przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunków funduszu dla ubogich chrześcijan za rok 1890, poleciła p. Biesiadeckiej wypłacić resztę ceny kupna za sprzedaną gminie realność przy placu Halickim i postanowiła żywienie więźniów w aresztach miejskich pozostawić jeszcze przez rok jeden we własnym zarządzie.

W sprawie dalszego utrzymywania miejskiej szkoły przemysłowej, przyjęła Rada miasta następujące wnioski: 1) aby nadal istniały wieczorne kursa nauki dla młodzieży rzemieślniczej w 2 klasach; 2ga klasa ma składać się z dwóch oddziałów; 2) aby nadal pozostał kurs handlowy w dwóch oddziałach; 3) aby na pokrycie kosztów nauki wyasygnowano do końca r. b. 1558 złr., na rok 1892 zaś 5896 złr.; 4) aby wybrano komisyę, która ma się zastanowić nad reformą planu nauki dla kursów wieczornych i aby kuratorya szkoły zajęła się ułożeniem dokładnego planu nauki zastosowanego do potrzeb szkoły.

Na posiedzeniu tajnem przyjęto do gminy pp.: Ludwika Szczepańskiego, Szulima Stoffa, Gottlieba Hermanna, Karola Łopatę i Johana Walentego; panu Antoniemu Janowi Kamberskiemu zaś nadano obywatelstwo miejskie

## Kronika.

Lwów 16 października.

**Żałobne nabożeństwo.** Wczoraj, jako w 74tą rocznicę zgonu naczelnika Tadeusza Kościuszki, odprawił książę kardynał Dunajewski nabożeństwo żałobne w katedrze wawelskiej przed trumną św. Stanisława Szczepanowskiego. Na nabożeństwo przybyła Rada miejska z dr. Szlachtowskim na czele, urzędnicy magistratu, komitet Towarzystwa im. T. Kościuszki, cechy z chorągwiami, młodzież szkół średnich, uniwersytetu, seminaryum nauczycielskiego męskiego i żeńskiego, pensyonaty itd.

Po mszy św. książę kardynał ukląkł przed ołtarzem patrona Polski i wezwał obecnych do modłów za nieszczęśliwą O j c z y z n ę, za prześladowanych braci, a w końcu za duszę bohatera Tadeusza Kościuszki.

Po nabożeństwie wstąpił na stopnie ołtarza ks. rektor Chromecki i w podniosłych słowach skreślił cześć i uwielbienie, jaką ma w całym polskim narodzie największy naz bohater. Wykazał czem sobie tę miłość i pamięć nieśmiertelną zdobył Kościuszko. A następnie zwracając się do młodzieży polskiej, tak licznie zgromadzonej, wezwał ją do miłości Boga i aby w sercu swem zawsze wyryty miała ów wiekopomny napis, jaki zostawił poeta Wincenty Pol w dolinie Kościeliskiej, kreśląc na krzyżu: „Nic bez Boga". Dalej wezwał kaznodzieja młode pokolenie do drugiego po Bogu, a najważniejszego obowiązku, do miłości Ojczyzny, którą Bóg kochać nakazał. Dla tej Ojczyzny żyć, uczyć się i pracować, to obowiązek młodzieży — mówił kaznodzieja — i dlatego gorącemi słowami wzywał młodzież do pracy, nauki i karności, która jest podstawą lepszej przyszłości.

Po kazaniu, które niezwykłe wrażenie na wszystkich wywarło słuchaczach, wzniosła się z piersi obecnych modlitwa: „Boże coś Polskę!"

Na kamieniu Kościuszkowskim w rynku krakowskim, złożono kilka wieńców.

**Mianowania.** Radzca sądu krajowego, p. Oswald Mochnacki, został mianowany radzcą wyższego sądu krajowego we Lwowie.

**Odznaczenie.** Radzca Namiestnictwa, p. Bron. Łoziński, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Kierownik szkoły ludowej dla dziewcząt w Brodach, p. Jan Stupnicki-Miśkiewicz, otrzymał złoty krzyż zasługi.

**Ze sfer adwokackich.** Adwokat dr Junosza Sulerzycki, przenosi się z dniem 1 listopada z Przemyśla do Grybowa.

**W Czytelni dla kobiet** przy ulicy Hetmańskiej l. 6, odbędzie się w sobotę o godzinie 6tej wieczorem, odczyt p. Stanisława Romana Lewandowskiego z dziedziny rzeźby.

**Przed najwyższym Trybunałem** we Wiedniu, toczyła się w poniedziałek rozprawa w sprawie uprowadzenia, którego widownią było galicyjskie miasteczko Żydaczów. Czyn ten popełnił dozorca robotników Maryan Konstantynowicz, który uprowadził żydowskie dziewczę Hannę Hinstock. Sąd powiatowy w Samborze uznał go niewinnym, bo celem uprowadzenia nie było małżeństwo, ani nwiedzenie, lecz Konstantynowicz chciał Hannie Hinstock tylko ułatwić przejście na katolicyzm i uchronić ją przed fanatyzmem żydów. Po wysłuchaniu adwokata radzcy dworu Sieglera, uwzględnił trybunał zażalenie nieważności prokuratora i skazał Konstantynowicza na 2-tygodniowy areszt.

**Loterya miasta Czerniowiec.** Celem uregulowania finansów miasta Czerniowiec, — jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska* — naczelnik departamentu rachunkowego, pan Kazimierz Węglowski, wniósł przy obradach nad preliminarzem projekt zaciągnięcia pożyczki loteryjnej w wysokości dwóch milionów złr. Wniosek p. Węglowskiego przydzielono do regulaminowego traktowania.

**Z Przemyśla.** Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: „Ksiądz biskup dr. Pelesz nie będzie mieszkał u żyda. P. Duft bowiem zażądał za wystawienie oficyn i stajni, przy nająć się mającym budynku, 12.000 złr. Zerwano więc z Duftem układy, a ksiądz biskup zamieszka tymczasowo w budynku kapitulnym, gdzie zajmie mieszkanie ks. kan. Lityńskiego z przydaniem kilku pokoi z mieszkania ks. kan. Wołoszyńskiego

Dziennik ten donosi również, iż władze wojskowe w Przemyślu zarządziły, aby jeszcze w ciągu bieżącego roku zostały wycięte wszystkie drzewa okalające na przestrzeni 600 kroków warownie przemyskie.

**Tragiczny wypadek.** Do niezwykłych faktów należy zaliczyć samobójstwo, spełnione pod wpływem rozpaczy, wywołanej śmiercią ukochanego brata-bliźniaka. W końcu z. m. zmarł na tyfus śp. Jan Górski, młodzieniec liczący 26 lat, kandydat do posad sądowych w Kazaniu. Ojciec, ś. p. Czesław Górski, właściciel dóbr Siwice, na pograniczu austryackiem, nieopodal Żarek, wiedząc o gorącej miłości braterskiej, starał się przed drugim synem wiadomość o śmierci brata-bliźniaka, jak najdłużej zataić. Ostatecznie p. Czesław Górski (junior), pozostający na praktyce technicznej, jako inżynier w fabryce „Augusta Hütte" na Szlązku dowiedział się, że ukochany brat nie żyje. Młodzieniec, pod wpływem bezgranicznego żalu, w dniu 9 bm. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nieszczęśliwy ojciec utracił więc prawie odrazu dwóch dorosłych synów.

**Z Sambora** nam donoszą, że tam otwartą została prywatna bandlowa szkoła w domu Oziasza Gotthelfa. W szkole tej, do której uczęszczać zapewne będą sami żydzi, wykład odbywa się w wonnym żargonie żydowskim. Owoż obiega pogłoska, że Namiestnictwo lwowskie dało koncesyę na tę szkołę i przystało na to, aby ten wonny żargon był językiem wykładowym. Szkoła obejmuje dwa kursa, jeden dzienny, dla młodzieży, drugi wieczorny dla subjektów.

**Fałszerz banknotów.** Z Kijowa nam piszą: — W domu żyda Rosenberga udało się w tych dniach policyi wykryć fabrykę fałszywych banknotów, a właścicielem jej był niejaki Socha, z profesyi malarz, zamieszkujący poprzednio w Warszawie. Socha robił fałszywe asygnacye od ręki, a tak artystycznie, iż z trudnością można je było odróżnić od prawdziwych. Przy rewizyi znaleziono kilkanaście w „robocie będących" papierków trzy, pięcio, i dziesięciorublowych. — Artysta fałszerz został zaaresztowany.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Na dworcu kolei północnej w Krakowie pług kolejowy przejechał onegdaj starszego konduktora kolei północnej Adama Ackermanna i zadał mu tak ciężkie rany, iż nieszczęśliwy wkrótce wyzionął ducha.

Szczegóły tego wypadku są następujące:

Onegdaj o pół do piątej rano, gdy Ackermann przybył na stacyę, aby się rozmówić, które wagony ma poprowadzić i notował ich numery, przesuwali właśnie robotnicy po szynach t. zw. pług kolejowy do uprzątania śniegu. Pługiem tym uderzony został Ackermann tak nieszczęśliwie, iż upadł, a przygnieciony ciężarem zwichnął prawą nogę i złamał sobie dwa żebra. — Pierwszej pomocy udzielili mu lekarze dr. Deskowski i dr. Bobkiewicz i polecili żywego jeszcze odstawić z wszelką ostrożnością do domu. — Ciężko poraniony dostał krwotoku wewnętrznego i ten przyspieszył zgon.

**Koncert.** Pan Aleksander Myszuga przed swym wyjazdem ze Lwowa zamierza urządzić jeszcze jeden koncert, z którego czysty dochód przeznacza w połowie na „Towarzystwo oświaty ludowej" i na ruskie Towarzystwo „Proświta." — Urządzeniem tego koncertu zajął się prof. Walery Wysocki.

**Z Sanoka** nam donoszą, że tam urządził temi dniami wieczorek humorystyczny p. Adolf Dulęba i odniósł zupełny sukces artystyczny. Szczególnie monolog pod tytułem „Maciek przed sądem jako świadek" miał się bardzo podobać.

**Pożary.** W Iwankówce, wsi w powiecie bohorodczańskim, dnia 10 bm. zgorzały wszystkie zabudowania należące do probostwa. Ogień wybuchł tak nagle, że miejscowy proboszcz ks. Mikołaj Teodorowicz zaledwie z życiem uciekł

Straszniejszy jeszcze pożar nawiedził wieś Dmuchawkę w powiecie brzeżańskim. Spłonęło 17 zagród włościańskich. — Przyczyną pożaru był porzucony przez parobka papieros. — W ogniu znalazło śmierć dwoje dzieci.

† **Dr. Adryan Baraniecki**, dyrektor muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie, umarł tam wczoraj o godzinie pół do 2 po południu. Społeczeństwo nasze, traci w zmarłym jedną z najwybitniejszych i najpiękniejszych postaci, świecącą przykładem ofiarności, niespożytej energii i poświęcenia dla idei, męża zasług wielkich, choć cichych, którego imię zapisane zostanie przez potomnych z chlubą i wdzięcznością.

Śp. dr. Adryan Baraniecki, urodzony w Jarmolińcach w r. 1828, odbywszy studya lekarskie w Kijowie i zagranicą, osiadł ostatecznie w Krakowie i tu założył w r. 1868 muzeum techniczno przemysłowe, otwierając równocześnie przy tej instytucyi pierwszy w kraju wyższy zakład naukowy dla kobiet. „W kształceniu kobiet naszych — jak sam kiedyś powiedział — ukochał całą przyszłość sw go narodu;" ku temu celowi poświęcił cały swój majątek, a powołane do życia instytucye, otaczał niezwykle czujną i umiejętną opieką. W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, doszły one do nadzwyczajnego rozwoju; przeszło dwa tysiące uczennic, które z dwóch już po koleń wyszły z zakładu Dra Baranieckiego, świadczą o żywotności i potrzebie instytutu, który prowadzony kosztownie i starannie, nigdy nie mógł pokrywać kosztów utrzymania, przynoszących rocznie prawie półtoratysięczny deficyt. Całą tę sumę przedstawiającą po latach dwudziestu kilku kapitał bardzo znaczny, złożył Dr. Baraniecki, na ofiarę ulubionej, obywatelskiej i szlachetnej myśli, której świetne owoce mógł oglądać na swoich wychowankach, otaczających go zawsze wielką czcią i miłością.

Poważne zajmował śp. Dr. Adryan Baraniecki stanowisko, jako pisarz i jako uczony. Śmierć zasłużonego dyrektora-filantropa wytwarza wielką lukę, którą niełatwo można będzie zastąpić; osierocony zakład nieprędko znajdzie drugiego takiego jak on opiekuna, któryby mu oddał wszystkie siły swojego życia. Cześć pamięci znakomitego człowieka i obywatela!

**Korporacya szewska** uprasza panów szewców, aby zatrudnioną czeladź męską i żeńską asekurowała od 1 listopada we własnej korporacyjnej kasie chorych. — Nadto zawiadamia ona, że kandydaci na przełożonego tej korporacyi i jego zastępcy mają się zgłaszać pisemnie pod l. 5 przy ulicy Sokoła przed 1 listopada.

**Nagła śmierć.** We Lwowie zmarł nagle w prywatnem swem mieszkaniu, w skutek wybuchu krwi, Adolf Lipczyński, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Zmarły liczył 67 lat.

**Zabity przez jelenia.** Maksymilian Strassberger, inżynier wiedeński, został onegdaj na wsi koło Windischgrätz'u, w zwierzyńcu, przez jelenia napadnięty i zabity.

**Zabójstwo.** Podczas kopania ziemniaków na łanach w Łętowni pod Przemyślem, powstała onegdaj między synową a świekrą, pracującymi wspólnie, sprzeczka o podział wydobytych ziemniaków. Synowa uniosła się gniewem i zadała swej świekrze tak silne uderzenie motyką w głowę, że ta w kilka minut życie zakończyła. Winną synowę przyaresztowała żandarmerya i odstawiła do sądu.

**Egipskie zapalenie oczu** panuje nagminnie w Jagielnicy.

**Rabunek.** Onegdaj o godzinie 11 w nocy napadł na przechodzącego ogrodem Jezuickim płatniczego z hotelu francuskiego Jana Langa, jakiś nieznany opryszek, i wyrwawszy mu przemocą z bocznej kieszeni surdut'a pugilares z kwotą 150 złr. ulotnił się w jednej chwili. Zbrodniarza policya dotychczas nie wykryła.

**W imię obowiązku.** Sprawę, która wielkie wzbudziła zaciekawienie wśród ludności miejscowej i okolicznej, rozpatrywał niedawno temu po raz wtóry trybunał w Aix.

Po raz pierwszy sądzona była przed ośmiu laty; stawał wtedy przed kratkami, jako oskarżony, ksiądz Jakub Dumoulin, pod zarzutem morderstwa, popełnionego w celu rabunku na osobie niejakiej pani Blanchard, bogatej właścicielki ziemskiej z okolicy Aix.

Akt oskarżenia brzmiał:

Pani Blanchard około godziny 3 po południu przybyła do ks. Dumoulin, w celu odebrania od niego sumy 12.000 fr, złożonej na jego ręce dla ubogich, pozostających pod opieką miejscowego kobiecego Towarzystwa dobroczynności, któremu właśnie przewodniczyła ofiara zbrodni.

Do mieszkania księdza wpuścił panią Blanchard zakrystjan kościoła, Kloser.

Gdy do wieczora w domu się nie pokazała, zaniepokojona rodzina przedsięwzięła poszukiwania. Wiedziano, gdzie się udała, zwrócono się więc przedewszystkiem po objaśnienia do księdza, który oświadczył, iż pani Blanchard była rzeczywiście u niego, odebrała pieniądze i zabawiwszy jakieś pół godziny odeszła. Że nie było komu jej przeprowadzić przez długie korytarze domu poklasztornego, ks Dumoulin uprzejmie ofiarował się na przewodnika, pani Blanchard wszakże, wiedząc, iż cierpiącym był na nogi ofiarę tę odrzuciła i, pożegnawszy go przy drzwiach mieszkania, sama udała się do domu.

Po paru dniach daremnych poszukiwań oddano sprawę w ręce policyi, która w czasie rewizyi gmachu klasztornego w jednej z pustych, zamkniętych cel odnalazła ciało zamordowanej kilku pchnięciami noża kuchennego, w mieszkaniu zaś księdza chustkę do nosa denatki, oraz nóż kuchenny, którego wymiary odpowiadały zupełnie wymiarom ran na ciele ofiary

W obec poszlak powyższych uwięziono ks Dumoulin, i mimo zapewnień z jego strony, iż w zbrodni żadnego nie brał udziału oddano go pod sąd przysięgłych i uznano winnym.

Skutkiem tego wyroku, oskarżony, po zdjęciu święceń kapłańskich, skazany został na dożywotnią deportacyę. Łagodzące okoliczności stanowiła opinja nieskazitelna, jaką cieszył się ogólnie ks. Dumoulin

I dawno zapomniano już o nieszczęsnej sprawie, gdy oto przed czterema miesiącami poczynione przez zakrystyana Klosera zeznania powołały ją ponownie przed kratki.

Zabójcą był Kloser. Dręczony wyrzutami sumienia, przyznał się do winy. Myśl zbrodni zrodziła się w nim w chwili, gdy denatkę wprowadzał do księdza, wiedział bowiem, iż odebrać ma znaczne pieniądze. Ukrył się więc we framudze okna jednego z ciemnych korytarzy, którym pani Blanchard powracać musiała, a gdy nadeszła, rzucił się na nią znienacka i próbował zdusić. Następnie wciągnął trupa już, jak sądził, do pustej celi, celem spokojnego przeszukania kieszeni zamordowanej, i tu przekonał się, że jeszcze żyła, nożem zatem księdza, w który zaopatrzył się we wszelki wypadek, dobił nieszczęśliwą.

Dokonana jednak zbrodnia nie dawała mu spokoju, chcąc więc oczyścić sumienie, udał się nazajutrz do spowiedzi i wyznał ją przed ks Dumoulin. Przed sądem i w czasie śledztwa milczał na razie, nie przypuszczając, aby księdza skazano, później zaś po wyroku, nie miał już odwagi wyjawić prawdy.

Powtórnie na mocy powyższego zeznania zarządzone śledztwo stwierdziło ją w zupełności. Uroczyście tedy uznano niewinność ks. Dumoulin, skazując natomiast rzeczywistego winowajcę.

Dzień powrotu był dla ks. Dumoulin prawdziwym tryumfem. Uwiadomieni wcześniej o jego przybyciu mieszkańcy miasta i okolicy tłumnie wylegli na spotkanie zacnego kapłana i w uroczystym pochodzie przeprowadzili go do tej samej świątyni, w której pełniąc obowiązki, w imię tych ostatnich, dał dowód tak zaszczytnego zaparcia się siebie.

**Żydzi przeciw żydom.** Robotnicy żydowscy w Nowym Jorku zwołali niedawno meeting, na którym uchwalili protest przeciw nadmiernemu napływowi żydów rosyjskich do Ameryki północnej i przeciw używaniu na ten cel funduszów hirszowskich. Przyczyną protestu tego jest konkurencya, jaką robią żydom tamtejszym pracującym w drobnym przemyśle nowi przybysze żydowscy z Europy. Za pieniądze br. Hirsza pozakładano w Stanach Zjednoczonych kilkanaście szkół fachowych dla wychodźców z Rosyi i innych krajów europejskich, gdzie otrzymują uczniowie prócz nauki także kompletne utrzymanie. Otóż rzemieślnicy żydowscy wychodzący ze szkół tych stanowią właśnie owych niebezpiecznych współzawodników dla swych współwyznawców osiedlonych od dawna w Ameryce. Robotnik żydowsko-amerykański zarabia 3 dolary na dzień, przybysz zaś żydowski z Europy pełni tę samą pracę za połowę ceny. Jeden z mówców meetingu zaznaczył, że podczas gdy dawniej zarabiali żydzi od 15—18 dolarów tygodniowo, teraz zarabiają już tylko zaledwie 8 - 10 dolarów. Podobny protest, jaki uchwaliło zebranie Nowojorskie, wyrazili także robotnicy żydowscy w Baltimore.

**Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu w dniu 12 października b. r.: zatwierdzić wybór Antoniego Grossa na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach; zatwierdzić wybór Ludwika Różałowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Czukwi, na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szkolnej okręgowej w Samborze; zatwierdzić wybór Bolesława Augustynowicza i ks. Karpa Wintoniaka na delegatów Rady pow. do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; zatwierdzić wybór Jana Wasunga, nauczyciela szkoły ludowej w Błażowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rzeszowie; zatwierdzić wybór dr. Jana Mokmińskiego i dr. Karola Benoniego na delegatów Rady powiatowej i dr. Władysława Seredyńskiego na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie; zatwierdzić wybór Ferdynanda Bilińskiego, nauczyciela w Sokalu i wyznaczyć Józefa Siedmiograja, dyrektora szkoły wydziałowej w Sokalu, na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Sokalu; przekształcić szkołę etatową w Szuparce (Borszczów) na dwuklasową; przemienić posady nauczycieli młodszych w szkołach ludowych w Róży wiewiórczej i w Zassowie (Pilzno) na posady nauczycieli z pełną płacą; zorganizować szkoły ludowe w Woli lubeckiej (Pilzno) i w Rożnie wielkim (Kossów).

**Z Czerniowiec** piszą nam:

Śledztwo prowadzone w sprawie defraudacyi na tutejszym urzędzie cłowym wykryło także ogromne inne nadużycia, mianowicie przewożono na rzece Suczawie, omijając linię cłową, wielkie ilości zboża do młyna Meixnera w Suczawie. Meixner umknął, a młynarza i inne jakieś indywiduum przebywające w młynie uwięziono.

**Warszawska Lutnia** ogłosiła była konkurs na balladę. Owóż nagrodę otrzymała ballada nosząca tytuł „Śpiewak-zwycięzca", a autorem jej jest p. Artur Oppman, piszący pod pseudonimem Or-ot. Ballada ta opiewa:

Siadł król na tronie, siadł orszak dam,
Wśród nich królewna jaśnieje,
Stanęły straże u zamku bram,
A na podwórcu — turnieje.

Rycerską walkę zwiastują już
Heroldów trąby złocone:
Ten, kto zwycięży — milszą od róż
Królewnę weźmie za żonę.

Z wędrowną lutnią do zamku bram,
Trubadur zbliża się młody:
„Cześć tobie, królu! Piękne! cześć wam!
Otom ja przybył na gody!

Niech zmilkną trąby na rozkaz mój!
Rycerze! Zniżcie oręże!
Ja z wami wstąpię w bezkrwawy bój,
Ja was bez miecza zwyciężę!"

Zdumiał się władzca... dziwi się straż...
Drwią z barda gniewni rycerze,
A on, wpatrzony w królewny twarz,
Do ręki lutnię swą bierze.

I targnął struny... I pieśni dźwięk
W powietrzne płynie przestworza,
To dziwnie smętny, jak serca jęk,
To groźny, jak łoskot morza.

Wojennej trąby słychać w niej ton,
Słychać piosenkę prostaczą..
Pieśń cichnie.. leci do rajskich stron..
O, dziwy! Rycerze płaczą...

O dziwy! Władzca ukrywa łzy:
Wspomniał swą młodość minioną...
W dali gra echo... Królewna drży,
A damy bledną i płoną..

A kiedy przebrzmiał echowy prąd,
Lutnista do króla rzecze:
„Wydaj, o, władzco! Wydaj swój sąd,
Czy pieśń silniejsza, czy miecze?

Nie mógł się zmierzyć rycerzów rój
Z wędrowną lutnią śpiewaczą.
Jam ich zwyciężył! Na rozkaz mój
Potężni rycerze płaczą."

I rzekł monarcha: „Kędyż jest broń
Równa tej lutni czarownej..."
Pieśń zwyciężyła.. Królewny dłoń
Zdobył lutnista wędrowny...

**Z Nowego Sącza** donoszą nam dnia 4-go bm. (W. D.) „Wrzekomy napad na kandydata nauczycielskiego pana T, który w mieście naszem wywołał wielką sensacyę, wyjaśnił się nareszcie. Pan T. mieszkał u pewnej ładnej i posażnej wdówki w charakterze nauczyciela domowego do dzieci. Po jakimś czasie przyszedł pan T. do przekonania, że nie źleby było, gdyby wdówkę zaprowadzić mógł do bram hymenu. Zaczęły się tedy zalecanki, młodzieniec zaczął na każdym kroku okazywać swoje afekta, niestety jednak zapędy miłośne rozbijały się o granitowe serce wdówki. Zrozpaczony adonis postanowił radykalnym sposobem dopiąć celu. Powziął myśl przecięcia pasma dni swoich wystrzałem z rewolweru. Pokazało się jednak, że okropny zamiar pana T. nie był pomyślany tak.. całkiem seryo, tylko był czemś w rodzaju niewinnego fortelu, który miał dlań zjednać nieczułe serce wdówki. Pewnej tedy nocy, wśród ciszy zalegającej dom, w którym mieszkał pan T. i przedmiot jego afektów, rozległ się strzał, który na nieszczęście prócz wdówki zbudził także i żandarmeryę mieszkającą w tej samej kamienicy. Niebawem wpadli do przybytku młodzieńczych marzeń pana T stróż, policyant i żandarm, w przeczuciu jakiegoś nieszczęścia. Pan T. widząc, że zanosi się na brzydką historyę, skomponował w lot bajeczkę o napadzie i opowiedział ją przybyłym. W ten sposób uspokoił wszystkie trzy władze bezpieczeństwa, a nadto, o tajemnico serc ludzkich! — skaptował sobie wdówkę, która bajeczce nie uwierzyła, i wynagradzając gorącą miłość pana T, który chciał się „zabić z miłości", oddała mu już swoją rękę".

**Krawcy paryscy** są zarzuceni takiem mnóstwem zamówień z powodu żałoby po wielkiej księżnie Aleksandrze na dworze rosyjskim, że wszelką inną robotę musieli odłożyć na później. Naprzykład jeden z wielkich krawców przy ulicy Rivoli, posiadający magazyn, otrzymał telegraficznie z Petersburga 214 zamówień.

**Kongres literacki swatem.** Pisma berlińskie donoszą o zaręczynach panny Maryi Virchow, córki głośnego uczonego Rudolfa Virchowa, z młodym, bo zaledwie trzydziestokilkoletnim profesorem wszechnicy w Pradze czeskiej, dr. Karolem von Rabl. Ślub młodej pary przeznaczono na siedmdziesiątą rocznicę urodzin Virchowa, którą uczony ten będzie obchodził w listopadzie b. r. Małżeństwo panny Virchow jest echem zeszłorocznego kongresu lekarskiego w Berli-

nie. W czasie bowiem tego zjazdu młoda para poznała się i pokochała. Wypadek ten nie jest podobno odosobnionym, albowiem kongres lekarzy w Berlinie miał skojarzyć znaczną liczbę małżeństw w świecie naukowym.

**Zmarli.** W Odessie Stanisław Dorożyński właściciel dóbr Eliaszówka i Karpowce w gubernii Podolskiej. We Lwowie. Kamila Mochnacka, córka Karola Mochnackiego majora obrony krajowej — W Medyolanie zmarł ojciec znanej powieściopisarki pani Elizy Orzeszkowej — Antoni Wolański zmarł w Przemyślu w 32 r. życia — Konstanty Urbański, były właściciel dóbr na Podolu i Wołyniu zmarł wczoraj w Krakowie, w 77 roku życia Ś p. Konstanty Urbański znanym był wśród obywateli Podola, Wołynia i Ukrainy z szlachetności charakteru i przymiotów któremi jednał sobie powszechną życzliwość. W r. 1831 walczył w szeregach wojsk polskich. Od lat kilkunastu stale mieszkał w Krakowie. Cześć jego pamięci! —

**Skandal.** Niepraktykowany dotąd wypadek wzbudził ogólne zajęcie w Węgrzech. Wytoczono mianowicie proces pewnemu młodemu księdzu z okolic Temeszwaru za splamienie godności kapłańskiej. Oto w jednem z pism budapeszteńskich pojawiło się niedawno następujące ogłoszenie: „Ksiądz grecko oryentalny, samoistny, bezdzietny, 28 lat liczący o pięknej powierzchowności, posiadający 2000 złr. rocznego dochodu, a zamieszkały w romantycznej okolicy, życzy sobie zawrzeć *ślub cywilny* z panną, albo wdową, niżej lat 30, również samoistną i bezdzietną a przytem posiadającą pewien majątek". Grecko oryentalny konsystorz zwrócił uwagę na to ogłoszenie i wkrótce dowiedział się, kto jest autorem tego ze wszech miar oryginalnego ogłoszenia. „Samoistnemu księdzu „o pięknej powierzchowności" wytoczono proces.

**Z filozofji życia.**

Nikt nie wszedł tak wysoko,
By nie mógł zajść wyżej.
Nikt nie upadł tak nizko,
By nie mógł spaść niżej.

**Korespondencya Administracyi.** WP. J K — Ratta.— Rawa — Nie możemy WPanu dać żadnych wyjaśnień o Towarzystwie asekuracyjnem Gizelli, i czy ono źle stoi, czy też dobrze, bo podobne orzekanie nie leży w zakresie sumiennego dziennikarstwa.

**Temperatura.** Termometr + 15° R. Barometr 767°. Pogoda prześliczna.

**Teatr.** Dziś w piątek po raz drugi: „Ptasznik z Tyrolu, operetka w trzech aktach Zeller'a. — Jutro w sobotę po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu".

# Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Przedstawiona wczoraj operetka „Ptasznik z Tyrolu" nie jest ani lepszą ani gorszą od setek podobnych utworów muzy lekkiej. Nie jest lepszą, bo nowych, oryginalnych kombinacyj muzycznych nie ma w niej żadnych, nie jest gorszą, bo muzyka w ogóle wdzięczna i przyjemna

Z wielkiej obfitości tonów, podanych w formie słyszanych już i osłuchanych walców i polek, wyróżnia się jedynie — i bardzo korzystnie — piosnka „Jeszcze raz", która na brukach wielkich miast jest dzisiaj w skrzyni każdej pozytywki i w ustach każdego gaména. We Lwowie, zdaje się, zrobi ona także swoje i wyruguje popularnego aż do znudzenia *Gigerlmarscha*.

Libretto tej nowości także nie olśniewa nadzwyczajnym dowcipem, nie grzeszy jednak „nadmiarem braku wszelkiego dowcipu" — jakby powiedział Hamlet. Tę dobrą ma stronę że nie wkracza zbyt wyraziście — w sferę nieprzyzwoitości — a to w dzisiejszym teatrze już wielka zaleta. Opiewa ona przygody pewnego handlarza ptaków, który wplątawszy się w awanturkę jakiegoś księcia niemieckiego, otrzymuje w końcu sztuki godność nadzorcy książęcego zwierzyńca.

Przedstawienie w całości robi wrażenie przyjemne, na uwagę zasługuje ładna wystawa operetki. Z pośród wykonawców największym sukcesem cieszy się p. Jerzyna w roli tytułowej, który śpiewa też bardzo ładnie wspomnianą piosenkę „Jeszcze raz".

Dobre też i wdzięczne role mają panie Radwan, Skalska i Kasprowiczowa, oraz panowie Skalski, Laskowski, Myszkowski i Gasiński.

Zwolennicy operetki wróżą tej nowości trwałe powodzenie. *N.*

# Część ekonomiczna.

§ **Z komitetu dla spraw chowu koni.** Komitet dla spraw chowu koni odbył czterdzieste siódme posiedzenie dnia 3 bm. Obecnymi byli: JEksc. Namiestnik hr. Badeni, jako przewodniczący; głosujący: JEksc. W. hr. Siemieński-Lewicki, hr. Cetner Bielski, Skarbek-Borowski i major Klasterski komendant oddziału wojskowej stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu, oraz starosta Płażek jako referent. — Protokół prowadził koncepista Nam. Gubatta.

Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z ostatniego posiedzenia komitetu, odbytego dnia 15 czerwca rb.

Major Klasterski przedkłada konsygnacyę zakupionych 13 ogierów z galicyjskich prywatnych hodowli, którą komitet przyjmuje do wiadomości.

Major Klasterski podaje do wiadomości, że do przepisanego stanu 470 ogierów brakuje obecnie 9 sztuk, które mają być nabyte na wystawie ogierów, mającej się urządzić w Wiedniu w dniach od 17 do 19 bm.

Na wniosek członka komitetu p. Bielskiego uproszono do współdziałania przy nabyciu powyższych 9 ogierów w Wiedniu pp. członków komitetu JE. hr. Siemieńskiego-Lewickiego, hr. Cetnera i Stojowskiego.

Major Klasterski przedkłada konsygnacyę ogierów, które w roku 1892 mają być wynajęte, a względnie pozostawione nadal w prywatnem posiadaniu. Wedle tej konsygnacyi uchwalono już oddanie 9 ogierów pp: Cieńskiemu, br. Brunickiemu, br. Romaszkanowi, Kisielewskiemu, Skrzyńskiemu, hr. Tarnowskiemu, Marynowskiemu, Hompeszowi i Słoneckiemu; u dotychczasowych najemców pozostaje 74, zatem wypada rozdać 12 ogierów. Tych 12 sztuk uchwalono rozdać panom: JE. hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, ks. Ponińskiemu, Garapichowi, Brezie, Augustynowiczowi, Micewskiemu, Stadnickiemu, Miączyńskiemu, Boguszowi, hr Wodzickiemu z Olejowa, Youndze, hr. Dzieduszyckiemu.

Major Klasterski podaje do wiadomości, że ogier „Cavalier" nr. 131, który był w najmie u br. Gołuchowskiego, wrócił z najmu w bardzo złym stanie, jak się o tem panowie delegaci przy wymustrowaniu ogierów przekonali, wobec czego wnosi, ażeby na przyszłość hr. Gołuchowskiemu ogierów nie wynajmować i w tym celu powziąć uchwałę.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem z tym dodatkiem, że o powyższej uchwale i o jej powodach należy br. Gołuchowskiego zawiadomić.

Referent starosta Płażek podaje do wiadomości komitetu: 1) że odmówiono prośbie Józefa Rzepki z Targowiska w powiecie bocheńskim o subwencyonowanie ogiera „Bar le duc"; — 2) że ministerstwo rolnictwa zawiadomiło namiestnictwo o skompletowaniu stanu ogierów w Galicyi ogierami z Radowiec, a mianowicie „Blacksmithem" pełnej krwi i 27 innymi; — 3) że br Brunickiemu z Zaleszczyk wydzierżawiono „Blacksmitha", p. Cieńskiemu z Okna „Przedświta" I—7 za wymianą „Dahomana"; — 4) że ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wydzierżawienie ogiera „Firc-way" hr. Tarnowskiemu, pod warunkiem płacenia czynszu; — 5) że ministerstwo rolnictwa zgodziło się na pozostawienie ogierów pełnej krwi „Kaisera" i „Stronga" na rok 1892 JE. hr. Siemieńskiemu w Chorostkowie, co zaś dotyczy przydzielenia ogiera pełnej krwi tej samej klasy co „Kaiser" do Galicyi, oświadczyło ministerstwo, że przychyli się wedle możności do odnośnego wniosku; — 6) że na wniosek komendy stadników rządowych w Drohowyżu odmówiono prośbie oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Żydaczowie, Drohobyczu i Stryju o ustanowienie stacyi w Skolem, a to dla braku ogierów i służby, zwłaszcza że komenda rzeczona oddaje dwa ogiery „Agit Aga" i „Sokół", z powodu wymustrowania zbędne, na ograniczoną własność, a to pierwszego państwu Skole, a drugiego Adolfowi Brederowi w Podhorodcach celem stanowienia klaczy własnych i obcych; — 7) podaje do wiadomości komitetu dwie listy klasyfikacyi ogierów wymustrowanych, z tym dodatkiem, że z 44 ogierów wymustrowanych okastrowano 12, 2 oddano zakładowi w Radowcach na konie użytkowe, a 28 oddano do dalszego użytku hodowcom prywatnym na rok do dwóch lat; — 8) podaje do wiadomości prośbę kolonii Bredheim o ustanowienie stacyi, z uwagą, że komenda w Drohowyżu wnosi o nieuwzględnienie tej prośby z powodu, że w Nadwórnej jest od dwóch lat stacya, która nie prosperuje. Uchwalono odmówić prośbie kolonii Bredheim; — 9) przedkłada prośbę p. Karola hr. Scipio o przydzielenie ogiera na ograniczoną własność, z wnioskiem aby dla braku rozporządzalnego obecnie materyału prenotować petenta na przyszły rok i o tem go zawiadomić. Uchwalono zgodnie z wnioskiem

Członek komitetu p. Bielski podaje do wiadomości komitetu spostrzeżenia, poczynione na tegorocznej wystawie przemyskiej, co do użyteczności ardenów, i zaznacza, że, jak w roku 1882, jako pierwszym po wprowadzeniu ardenów, okazy z krzyżowania wyszłe były ze wszech miar zadowalniające, tak dalsza generacya — jak o tem w Przemyślu przekonać się miał sposobność — jest bardzo zła, zarówno pod względem formy, jak pod względem użyteczności.

Wobec tego stawia wniosek, aby dla powstrzymania dalszej degeneracyi nie wysyłać już ardenów na stacye, a tych dziesięć, które są zastąpić innymi ogierami. — Uchwalono zgodnie z wnioskiem i uproszono wymienionych na wstępie delegatów na wystawę do Wiednia, aby w krótkiej drodze starali się o wycofanie ardenów ze stacyj i zastąpienie ich innymi ogierami, a dopiero gdyby te starania w Wiedniu pożądanego skutku nie odniosły, uchwalono udać się w drodze urzędowej do ministerstwa rolnictwa.

Na wniosek członka komitetu p Skarbka Borowskiego uchwalono zestawić spostrzeżenia poczynione na tegorocznej wystawie przemyskiej co do chowu koni i ogłosić takowe w dziennikach krajowych dla odparcia zarzutów, jakie się w dziennikach pojawiły, odnośnie do nadanego przez komitet kierunku chowu koni.

**Wiedeń** 14 października.

(*Z*). Paryskie sfery finansowe robią gorączkowe wysilenia, aby usposobienie targów pieniężnych poprawić i nowej pożyczce rosyjskiej powodzenie zapewnić. Wiele trudności mają przy tem do zwalczenia. Londyn bowiem rozwinął energiczną opozycyę, doniesienia z Rosyi o rozmiarach nędzy brzmią coraz posępniej, wreszcie, czego przewidzieć nie było można, w Hiszpanji nastało przesilenie finansowe, które dotkliwie odbija się na paryskim targu. Rząd hiszpański bowiem miał dotychczas kredyt w Paryżu i przy jego pomocy wypełniał regularnie swoje zobowiązania i wypłacał złotem procenta od swoich długów. Paryż, zajęty teraz całkiem pożyczką rosyjską, nie mógł przyjąć nowej pożyczki hiszpańskiej—w obec czego musiał rząd hiszpański chwycić się ostatecznego środka t. j. emisyi not. Kupcy jednak nie chcą przyjmować tych nowych pieniędzy papierowych i przez to spadł znacznie kurs weksli hiszpańskich. Przesilenie to nie ma oczywiście tego znaczenia, co portugalskie— wszelako w dzisiejszej chwili może ciężko zaważyć na szali. Członkowie syndykatu banków paryskich, emittującego nową pożyczkę rosyjską, odbyli dziś w *Credit Foncier* naradę i postanowili dla podtrzymania tendencyi giełdy paryskiej zakupić znaczne pozycye renty francuskiej. Jakoż rzeczywiście zakupił jej *Credit Foncier* za kilka milionów i przez to poprawił kursa. W Berlinie operowała dziś w interesie pożyczki rosyjskiej firma Mendelsohna i Spółki i przedsiębrała bardzo wielkie zakupna walorów rosyjskich, przez co podtrzymała kursa także na tamtejszym targu. Z Paryża nadchodziły dziś co godzinę inne depesze. W jednej z nich donoszono, że żaden z banków paryskich nie dostał jeszcze pisemnych zamówień na nowy papier rosyjski, z czego wnosić można, że pożyczka się nie powiedzie, bo przy każdej subskrypcyi mogą banki już w przeddzień subskrypcyi wiedzieć, jaki będzie jej rezultat, gdyż klienci, mający depozyta swe w banku, kilka dni naprzód nowe papiery zamawiają. W drugiej depeszy doniesiono, że drobnych subskrybentów, co to z oszczędności swoich mogą ledwie kilka obligacyj zakupić, będzie dosyć, lecz kapitaliści i spekulanci giełdowi trzymać się będą zdala od wszelkiego udziału w subskrypcyi. W trzeciej depeszy donoszono wreszcie, że banki paryskie, należące do syndykatu, ofiarują wielką prowizyę każdemu, kto sprzeda nową rentę rosyjską, a właściwie rezultat jej subskrypcyi W Londynie wierzą podobno w to, że pożyczka się nie powiedzie.

W każdym razie usiłowania banków paryskich nie były dziś bezskuteczne. Kursa w Paryżu i Berlinie podniosły się, w Berlinie nadto opowiadano znów, że car złoży na pewno wizytę cesarzowi niemieckiemu. Wszystko to nie pozostało bez wpływu i na nasz targ. Kursa międzynarodowych papierów poprawiły się, jakkolwiek nie było na nie wielu kupców. Popyt był tylko na papiery kolei eksportowych, a to skutkiem zaprzeczenia *Norddeutscherki*, jakoby rząd niemiecki zezwolił na wolny od cła przywóz zboża amerykańskiego. — Kursa rent nie zmieniły się. Dewizy i waluty tak samo.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 283·—, węgierskie 328·75, Anglobanki 152·—. Uniony 225·50, Bankvereiny 108·25, Länderbanki 196·50, Ludwiki 204·75, Czerniowieckie 235·50, Renta papierowa 91·10, srebrna 90·95 austryacka złota 109·05, papierowa 102·25, węgierska złota 104·—, papierowa 100·75 dukat 5·57—, 20-frankówka 9·30— marki 11·52, ruble 1·22½ zł.

# Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Tutejsza ambasada rosyjska zaprzecza stanowczo wiadomości o wykryciu zamachowego spisku w Kijowie. Widocznie korespondent *Daily Telegraphu* pomięszał Kijów z Moskwą, gdzie nihiliści znowu zaczynają się ruszać."

Wiadomości autentyczne z Sofii donoszą, że rząd bułgarski mocno jest zaniepokojony ruchem wojsk rosyjskich nad granicą rosyjsko-rumuńską. Jest faktem zupełnie sprawdzonym, że w Besarabii koncentruje Rosya ogromne siły, rozkwaterowuje wojska po wsiach i w barakach. — Rząd bułgarski uznał za potrzebne wobec tego zagadkowego a groźnego faktu przyspieszyć obronę granic Bułgaryi od strony Serbii i Rumunii. — W tym celu zażąda on od sobranja znacznego nadzwyczajnego kredytu, około 23 milj. franków. Za pieniądze te mają być wykończone fortyfikacye i sprawione działa, a w celu otrzymania pieniędzy ma być zaciągniętą pożyczka w Austryi lub w Niemczech, na którą atoli i w kraju subskrypcya będzie otwartą.

W Serbii toczy się walka z Rosyą o sprawy kościelne. Poseł rosyjski, Persiani, popiera usilnie żądania metropolity, dzienniki zaś radykalne, a więc organa rządowej partyi podnoszą wielki alarm przeciw Rosyi, oskarżają ją wprost, że za pomocą metropolity dybie na niepodległość Serbii. Dzienniki w Belgradzie i na prowincyi zastrzegają się przed interwencyą Rosyi w sprawach wewnętrznych, oświadczają, że Serbia nie myśli zgoła okupywać niewolą wątpliwej przyjaźni Rosyi, że może się obejść bez tej przyjaźni, tak jak się bez niej Bułgarya obchodzi. Takie wystąpienia organów rządowych są wymownem znamieniem stosunków.

Jenerał austryacki ks. Würtembergski, były komendant we Lwowie, a teraz w Gracu, ma podobno wystąpić z wojska i przenieść się do Stuttgardu. Powodem ma być bezdzietność nowego króla Würtembergskiego, w skutek czego następstwo tronu na linię katolicką przejść może.

# Telegramy „Przeglądu"

**Brody** 17 października (pryw.) Rada miejska w Brodach uchwaliła jednogłośnie JE Kazimierzowi hr. Badeniemu, w dzięcznem uznaniu wspaniałomyślnego i skutecznego opiekowania się dobrem miasta, obywatelstwo honorowe nadać. — *Witosławski*, burmistrz.

**Wiedeń** 16 października (pryw.) Sprawa upaństwowienia kolei północnej nie jest niestety na tej drodze, aby już ta kolej mogła w roku przyszłym przejść pod zarząd rządu. Z tem wszystkiem upaństwowienie tej kolei jest nieodwołalnie postanowione.

**Londyn** 16 października (pryw.) *Daily Telegraph* dowiaduje się, że w układzie franko-rosyjskim jest zastrzeżenie, iż Pamir uważane odtąd będzie jako posiadłość rosyjska, nadto, że Francya zgadza się na to, aby Rosya zdobyła sobie terytoryum w Abisynii.

**Wiedeń** 16 października. Austro-węgierski Lloyd ogłasza, że kwarantanna zaprowadzona z powodu cholery w Damaszku na okręty, przychodzące z Beyrutu, nie dotyczy okrętów austro-węgierskiego Lloyda, przychodzących z portu beyruckiego.

Na wczorajszy obiad dworski otrzymali zaproszenie bawiący tu oficerowie pruskiego pułku gwardyjskiego imienia cesarza Franciszka, radzca legacyjny Ratibor i cały personal ambasady niemieckiej.

Cesarz przyjmował wczoraj na osobnej audyencyi synów chedywa egipskiego Abbasa beya i Mechmeta Ali beya.

Na ogólnej audyencyi przyjmował wczoraj Najj. Pan br. Chlumeckiego, br. Widmanna, ministra Zaleskiego, prezesa Koła polskiego Jaworskiego, krakowskiego infułata ks. Bobisza, członka Izby panów br. Jorkasza, szefa sekcyi Obentrauta, posła Fanderlika i komendantów trzech batalionów bośniackich, stojących załogą w Wiedniu.

**Wiedeń** 16 października. Komisya dla wielkich budowli wiedeńskich oświadczyła się jednogłośnie za tem, aby roboty te przekazano osobnej komisyi, składającej się z reprezentantów państwa, kraju i gminy Wiednia, na wzór owej komisyi, która zajmowała się regulacyą waluty.

*Polit. Corr.* ogłasza co następuje: „Budapeszteńskie pismo *Magyar Hirlap* doniosło że w traktacie sojuszowym między Austryą a Niemcami porobiono pewne zmiany z powodu przystąpienia Włoch, tudzież że między Austro-Węgrami z jednej a Rumunią i Bułgaryą z drugiej strony zawrzeć miano sojusz zaczepno-odporny, wreszcie że między Włochami a Anglią zawarto konwencyę co do zabezpieczenia obopólnych interesów w Afryce. Otóż na podstawie informacyi zasięgniętej w sferach kompetentnych upoważnioną jest *Polit. Corr.* do zapewnienia, że wszystkie fakta, zawarte w tem doniesieniu *Magyar Hirlapu* są zmyślone".

**Paryż** 16 października. Pierwsze posiedzenie senatu i izby deputowanych odbyło się całkiem spokojnie.

Izba deputowanych uchwaliła rozpocząć w poniedziałek debatę budżetową.

Deputowany Lesenne zapowiedział, że chce wnieść interpelacyę do ministra Constansa w sprawie przedstawienia „Lohengrina" w operze paryskiej.

Ponieważ Constans oświadczył, że interpelacyi tej nie przyjmuje, przeto oświadczył Lessene, że wniesie ją dopiero przy obradach nad budżetem sztuk pięknych.

**Budapeszt** 16 października. W izbie magnatów toczyły się obrady nad projektem ustawy o reformie administracyjnej. Za projektem rządowym przemawiali Guylay, Szontagh i Ferdynand Zichy, przeciw pp. Sztary, Antoni Zichy i Mikołaj Esterhazy.

Prezes ministrów hr. Szapary wyjaśniał stanowisko rządu w tej kwestyi. Rząd chce stworzyć nie tylko te gwarancye dobrej administracyi, o których wspomina w tem przedłożeniu, lecz także po kolei wszystkie inne, zatem także ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem i o uregulowaniu stosunków prawnych urzędników państwowych. Byłoby wprawdzie daleko przyjemniej rządowi, gdyby mógł przedłożyć projekt ustawy, zawierający wszelkie szczegóły, wszelako, aby ratować godność parlamentaryzmu, był zmuszony ograniczyć się na tem tylko przedłożeniu. (Z powodu obstrukcyi opozycyi skrócił rząd pierwotny swój projekt tak, iż uchwalono tylko pierwszy paragraf pierwotnego przedłożenia. Przyp Red.).

Izba magnatów przyjęła ten projekt rządowy, tudzież przedłożenia dotyczące zmiany ustawy wojskowej i ustawy o obronie kraju.

**Budapeszt** 16 października. W komisyi budżetowej sejmu węgierskiego przy rubryce „dwór cesarski" rzekł poseł Pazmandy, iż życzeniem narodu węgierskiego jest, aby w Budapeszcie był osobny dwór królewski.

Minister Weckerle odparł, że nie przystoi stawiać takich żądań w obec tego, że Najj. Pan z takiem poświęceniem wypełnia obowiązki panującego. Cesarz jest w domu zarówno w Budapeszcie jak i w Wiedniu.

Przy rubryce „kancelarya gabinetowa" oświadczył minister Weckerle na zapytanie p. Pazmandy'ego, że wszystkie sprawozdania przedkładane są Najj. Panu wyłącznie w węgierskim języku, a tylko celem ułatwienia w ich załatwieniu dołączone jest do nich tłumaczenie niemieckie bez podpisu.

**Paryż** 16 października. W sprawie protestu książąt Kościoła przeciwko rozporządzeniu rządu, którem zakazano im wydalać się ze swych dyecezyj bez zezwolenia rządu, uchwaliła rada ministrów użyć wszelkich możliwych środków celem zmuszenia biskupów do szanowania uchwał rządu. (Rozporządzenie to rządu wywołane zostało ostatniemi zajściami w Rzymie, gdzie motłoch rzymski znieważył francuskich pielgrzymów. Rząd francuski, chcąc utrzymania dobrych stosunków między Francyą a Włochami, radby był najbardziej zabronić odbywania pielgrzymek do Rzymu. Ponieważ jednak nie mógł zakazać obywatelom jeździć, gdzie im się podoba, przeto zakazał biskupom wydalać się ze swych dyecezyj w nadziei, że w ten sposób utrudni pielgrzymki. Przyp. Red.)

**Petersburg** 16 października. Omawiając odpowiedź Anglii na notę Porty w sprawie przejazdu przez cieśninę dardanelską, pisze *Journal de St. Petersbourg* co następuje: „Jeżeli prawdziwem jest doniesienie biura Reutera, iż Anglia odpowiedziała Porcie, że do każdego przywileju przyznanego przez Portę innemu mocarstwu także Anglia ma prawa, to nie pozostaje nic innego, jak tylko wskazać na to, że w rosyjsko-tureckiej ugodzie w sprawie przejazdu przez cieśninę nie idzie o żaden przywilej, lecz tylko o uregulowanie od dawna już istniejącego stosunku."

**Rzym** 16 października. Na wyspie Pantelleria dało się uczuć od wczoraj godziny w pół do 6 wieczorem do dziś godziny 5 rano, przeszło dziesięć wstrząśnień ziemi, z tych kilka gwałtownych.

Przestraszeni mieszkańcy uciekli z domów i przenocowali pod gołem niebem.

**Monza** 16 października. Królewicz włoski przybył tutaj.

Rudini wraca dziś do Rzymu.

**Paryż** 16 października. Dzienniki ogłaszają odpowiedź biskupa z Seez na cyrkularz ministra oświaty i wyznań, wydany w sprawie pielgrzymek. Biskup z oburzeniem odpiera wszelkie insynuacye zawarte w cyrkularzu, a przedstawiające biskupów jakoby winnymi ostatnich zajść w Rzymie. Odpowiedź swą kończy biskup temi słowy: „Chociaż święte prawa Kościoła depcą nogami ci, którzy powinni ich bronić, mimo to nie boimy się o naszą przyszłość"

**Londyn** 16 października. *Saint James Gazette* pisze, że z powodu obecności wojsk rosyjskich w Pamirze, należy się spodziewać ożywionej korespondencyi dyplomatycznej między Anglią a Rosyą. Teraz, gdy wiadomo już, że Rosya posuwa się przeciw afgańskim i chińskim obszarom, nie jest nieprawdopodobną wspólna akcya Chin i Anglii przeciwko temu posuwaniu się Rosyi.

**Londyn** 16 października. Burze i ulewy na wybrzeżach Anglii trwają wciąż. Wiele miejscowości zalała powódź, a na lądzie i na morzu zdarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków.

**Rzym** 16 października. W dalszym ciągu procesu przeciwko Ciprianiemu i towarzyszom, sprzeciwił się prokurator podniesionemu przez jednego z adwokatów zarzutowi niekompetencyi Trybunału w tej sprawie. Trybunał uznał się kompetentnym i rozprawę odroczono na dzisiaj.

**Wiedeń** 16 października. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o ulgach dla rolników, których winnice zniszczyła phylloxera.

**Praga** 16 października Wczoraj odbyło się ciągnienie losów wystawowych. Główna wygrana padła na los ser. 7859 nr. 63.

**Pola** 16 października. Wczoraj odbył się chrzest nowonarodzonej córeczki arcyksięcia Stefana, którą do chrztu w zastępstwie królowej hiszpańskiej trzymała arcyksiężna Marya Immaculata. Nowonarodzona otrzymała przy chrzcie św. imiona: Mechtylda, Marya Krystyna.

**Reichenberg** 16 października. Wczoraj przed południem pewien czeladnik kowalski znalazł między wiązaniami mostu położonego na drodze między zakładem gazowym Liebiega a Roechlitzen małą skrzynkę, w której znajdowały się dynamitowe naboje i jedna bomba. Na znalezione rzeczy położono areszt policyjny.

**Wiedeń** 16 października. Do *Neue Freie Presse* donoszą z Reichenbergu, iż oprócz skrzynki znalezionej przez czeladnika kowalskiego, jeden z ajentów policyjnych znalazł w wiązaniach mostu dwa dynamitowe naboje.

**Reichenberg** 16 października. (autentyczne.) Wczoraj przed południem pasterz, pasący krowy, znalazł naczynie zrobione z blachy żelaznej, położone pod trawersami Czarnego mostu w obrębie miasta Reichenbergu. W naczyniu znajdowały się rozmaite materye wybuchowe, a mianowicie kawałki dynamitu, patrony, lonty i wreszcie blaszana puszka zalutowana, 120 milimetrów wysoka o 76 milimetrach średnicy. Do puszki tej przymocowany był zupełnie tak jak przy bombie dynamit i hubka zaopatrzona w lont. Sposób ułożenia materyałów wybuchowych i owinięcie ich, każe się domyślać, że puszka ta przygotowaną została już dość dawno i obliczoną była na dłuższe przechowanie. Na miejscu, w którem puszkę znaleziono, zarządzono ściśłe poszukiwania, jakoteż rewizyę w kilku sąsiednich domach.

**Wiedeń** 16 października. Posiedzenie Izby posłów. Minister finansów odpowiedział na kilka interpelacyj.

P. Sokol wniósł do prezesa ministrów interpelacyę w sprawie postępowania policyi prazkiej podczas przyjęcia gości na wystawie, mianowicie co do zakazu odbycia zgromadzenia studentów słowiańskich, co do przeszkodzenia przyjęciu czeskich nauczycieli, co do zakazu przyjmowania gości z krajów słowiańskich, osobliwie z Rosyi. — Mówca widzi w tem postępowaniu policyi uprzedzenie przeciw wystawie.

Na wywody dep. Vaszaty'ego, który uskarżał się na to, że czeskiej mowy jego nie zamieszczono w stenograficznych protokołach, odpowiedział przewodniczący, iż już kilkakrotnie oświadczył, że w protokole stenograficznym tylko niemieckie przemowy znajdą pomieszczenie.

**Paryż** 16 października. Rosyjską pożyczkę pokryto 7½ razy. We Francyi podpisano 7.180.000, w Rosyi 218.000, w Londynie 12.000, Amsterdamie 57.000, w Kopenhadze 6000 akcyj. Repartycya odbędzie się zapewne w ten sposób, iż każdy z tych, którzy zapisali się na akcye, otrzyma zaledwie 10 procent z liczby zapisanych akcyj.

**Londyn** 16 października. Do *Timesa* donoszą z Zanzibaru, że handel morski od d. 1 kwietnia do 30 września wzmógł się bardzo. Do biura Reutera piszą z Szangaju, że wiadomość, jakoby posłowie europejscy zerwali rokowania z rządem chińskim, okazała się nieprawdziwą; to tylko jest pewnem, że nie ukrywali oni swojego niezadowolnienia, z powodu tych zarządzeń, jakie poczyniono w Chinach celem ochrony cudzoziemców.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 16 października 1891.

HOTEL ŻORŻA. K br. Walterskirchen z Gracu. St. hr. Piniński i A. Petziwal z Wiednia. J. Horodyski z Kociubiniec. Dr. T Mars z Limanowy. K hr Potocki z Marjampola.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. L. Cigala z Ispas. B. Skibniewski z Balic. F. Moszczeński z Liska. Dr. Płochocki z Bursztyna. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Schorr i F. Kallmann z Wiednia. A. Sehmeidel z Szląska. C. Lenz z Iserlohn. E. Linke z Lipska.

## Nadesłane.

## Lekcje gimnastyki dla dziewcząt.

Układa się prywatnie kółko panienek od lat 10 do 15 dla brania lekcyj gimnastyki w Sokole. Kółko ma się składać z 10 panienek. Każda będzie opłacała około 5 złr. miesięcznie, więc nieco drożej niż w kursie publicznym, ale za to lekcje będą się odbywały w kółku zamkniętem. Zgłaszać się po bliższe informacje do Redakcji *Przeglądu*.


*Uznany przez całą prasę jako najlepszy*

**Humorystyczny kalendarz „ŚMIGUSA"**
**na rok 1892**

już wyszedł z druku. Egzemplarz **50** ct. z przesyłką pocztową **60** ct. Prenumeratorowie „**Przeglądu**" nabywać mogą ten kalendarz po cenie **zniżonej** a to po **50** ct wraz z przesyłką pocztową. Pieniądze należy odsyłać tylko wprost do Administracji „**Śmigusa**" Lwów, ulica Sykstuska l. 32. 2356

**M. JONASZ**
**dom bankowy i kantor wymiany**
**we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.**
**kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety** po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
**Główna reprezentacja dla Galicji** towarzystwa ubezpieczeń na życie „**The Mutual**" największego Towarzystwa asekuracyjnego w Nowym Jorku. Rok założenia 1842. 1900

**Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie
**August Schellenberg**
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.


**Lwów.** Z Izby handlowej 16 października 1891.

1. Akcje za sztukę.

| bez kupony bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 203 50 | 206 50 |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 235 — | 238 — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 305 — | 308 — |
| „ kredyt. galic 200 zł. w. a. | — — | 116 — |
| *Listy zastawne za 100 zł.* | | |
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 100 40 | 101 10 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr | 104 | 108 70 |
| Banku hip 3½% wa. los w 50 lat. | 98 40 | 99 10 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 98 40 | 99 10 |
| Tow. kred galic. 4% „ nieokr. | 97 30 | 98 — |
| „ „ „ 4 „ „ „ 41½ | 95 — | 95 70 |
| „ „ „ 4½ „ „ 52 l. | 99 30 | 100 — |
| „ „ „ 4 „ „ 56 „ | 94 — | 94 70 |
| *3. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| G. Z. kr wł. (daw 6%) 3% w likw. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „ | 52 — | 54 — |
| *4. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 — | 104 70 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | 91 60 | 92 30 |
| Bukow. fund. propin. 5% w. a. | 100 80 | 101 50 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em. | 101 — | 101 70 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1883 4½% | 98 10 | 98 80 |
| *5. Losy.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 21 50 | 23 50 |
| „ „ Stanisławowa | 27 — | 30 — |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5.53 | 5.63 |
| Napoleondor | 9.24 | 9.34 |
| Półimperjał rosyjski | 9.47 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.24 | 1.34 |
| „ „ papierowy | 1.22 | —1.24— |
| 100 marek niemieckich | 57.35 | 57.95 |

## Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 16 października godz. 1. min. 40

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 283·62 | Węg. kolej półn wschodn. | 95 50 |
| Alpiny | 76 90 | Wiedeńskie losy kom. | 150 75 |
| Kredyty węg. | 328 50 | Akcje tyton. | 155 — |
| Anglobanki | 152 — | Gal. obl. indem | 104 50 |
| Uniony | 225 50 | Elbethale | 215 — |
| Ludwiki | 205 — | Länderbanki | 197 — |
| Nordbany | 283 50 | Renta zł. węg. | 104 15 |
| Lombardy | 104·75 | Bankvereiny | 107 75 |
| Losy tureckie | 30 — | Renta węg pap. | 0 95 |
| Staatsbahny | 281.50 | Ruble | ·23.75 |
| Czerniowieckie | 236 — | | |

Usposobienie spokojne.

22)

# VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

**M. CORELLI.**

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Wsparłem głowę na ręku nie mogąc się niby uspokoić po nagłej wieści.

Następnie rzekłem z żalem:

— Niestety! Przybywam za późno! Byłem przyjacielem jego ojca. Bawiłem długo za granicą, i tak byłbym pragnął widzieć młodego Romani, którego znałem dzieckiem. Czy miał jakich krewnych? czy był żonaty?

Garson, który posępniał w miarę jak czuł się obowiązanym podzielić moje mniemane uczucie, na to ostatnie pytanie rozjaśnił czoło i rzekł żywo:

— *O! si signor!* Hrabina Romani mieszka w swojej willi, ale teraz podobno z powodu śmierci męża nie przyjmuje odwiedzających. Młoda jest i śliczna, jak anioł. Zostało też po nim dziecko.

Nagły ruch Ferrarego zwrócił w tę stronę moje oczy, a raczej okulary. On powstał i uchylając kapelusza z właściwą sobie uprzejmością, rzekł grzecznie:

— Niech mi signor wybaczy, że przerywam! Ale znałem dobrze zmarłego hrabiego Romani, może lepiej, niż ktokolwiek inny. Będzie mi bardzo miło, jeśli przysłużę się panu jakiem objaśnieniem.

Była to ta sama melodyjna muzyka jego głosu! Serce ścisnęło mi się, jak gdybym usłyszał zwrotkę pieśni w młodości znanej i kochanej. Przez chwilę gniew i smutek nie dały mi mówić; podnosząc zwolna kapelusz rzekłem w końcu sztywno:

— Sługa pański, signor. Zobowiążesz mnie niesłychanie, jeśli mi ułatwisz stosunki z rodziną tego nieszczęśliwego człowieka. Stary hrabia Romani był mi droższym od brata. mężczyźni miewają czasem tak silne przywiązanie. Pozwoli pan, że sam się przedstawię — tu podałem mu ceremonialnie bilet wizytowy.

Ferrari przyjął go i rzucił nań okiem, poczem zwrócił na mnie spojrzenie pełne szacunku i przyjemnego zdziwienia.

— Hrabia Cezary Oliva! — zawołał. — Jakże jestem szczęśliwy z tego spotkania! O przybyciu pańskiem byliśmy już uprzedzeni i wiemy, że masz pan prawo do najserdeczniejszego przyjęcia w Neapolu. Żałuję tylko, że smutna nowina spotkała pana zaraz na wstępie. Mam nadzieję, że będzie to dla pana jedyna chmurka na naszem południowem niebie.

I wyciągnął do mnie rękę tak szczerze i dobrodusznie, jak zwykli czynić Włosi, a co jego szczególnie cechowało. Zimny dreszcz mnie przeszedł. Boże! czyż mam uścisnąć tę rękę. Muszę, aby jednym fałszywym ruchem nie popsuć gry całej. Miałem rękawiczki, a jednak, gdy uścisnął dłoń moją, czułem, że ten uścisk pali mnie jak ogień. Ból moralny, jakiego doznałem, był tak silny, że mógłbym był krzyczeć głośno. Ale to minęło; wiedziałem, że odtąd nieraz przyjdzie mi podawać mu rękę tak obojętnie jak każdemu innemu człowiekowi. Ten pierwszy raz najwięcej mnie kosztował. Ferrari nie zauważył wcale mego wahania; był w doskonałym humorze i zwracając się do garsona, który przypatrywał się naszemu poznaniu, zawołał:

— Jeszcze kawy, chłopcze, i koniaku!

A do mnie rzekł:

— Hrabia nie ma nic przeciwko temu? Oto moja karta — Gwido Ferrari, artysta i to bardzo biedny artysta. Wypijemy wzajemnie za nasze zdrowie, jeśli hrabia pozwoli.

Skinąłem głową. Garson pobiegł wykonać rozkazy, a Ferrari przysunął się z krzesłem.

— Widzę, że pan pali — rzekł — czy mogę ofiarować cygaro?

I podał mi cygarnicę ozdobnie rzeźbioną z herbem Romanich i własnemi mojemi literami. Nie widziałem jej od dnia śmierci.

— Ładny przedmiot i stary — zauważyłem obojętnie, obracając ją w ręku — bardzo kosztowny. Czy to dar, czy też spuścizna?

— To należało do mojego zmarłego przyjaciela, Fabia Romani — odpowiedział puszczając gęsty kłąb dymu. Znaleziono to przy nim po śmierci wraz z kilkoma innemi drobnostkami, które oddano żonie i...

— Ona zaś panu darowała cygarnicę jako pamiątkę po przyjacielu — dokończyłem.

— Tak jest, zgadłeś pan. Dziękuję — dodał, gdy mu zwróciłem cygarnicę z otwartym uśmiechem.

— Czy hrabina Romani jest jeszcze młoda? — spytałem z pewnym wysiłkiem.

— Młoda i piękna, jak letni poranek! — odrzekł Ferrari z zapałem. — Myślę, że słońce nie widziało piękniejszej kobiety! Gdybyś młodszym był, hrabio, zamilczałbym o jej wdziękach, ale twoje siwe włosy wzbudzają zaufanie. Zaręczam panu, że Fabio, choć mój przyjaciel i dobra dusza, nie wart był swojej żony.

— Doprawdy? — rzekłem zimno po tem pchnięciu sztyletem, który poszedł prosto w serce. Znałem go młodym chłopcem i wtedy wydawał się usposobienia gorącego; był wspaniałomyślny, wierzący aż nadto może, jednem słowem, wiele obiecywał. I ojciec i ja cieszyliśmy się z tego. Później dochodziło do mnie czasami, że znaczne sumy dawał na cele dobroczynne, czyż nie? albo, że kochał nad wszystko książki, i spokojne rozrywki lubił?

— O! wszystko to przyznaję! — odparł Ferrari zniecierpliwiony trochę. — Jeśli panu o to chodzi, to był on najmoralniejszym człowiekiem w niemoralnym Neapolu, filozof, uczony, *parfait gentilhomme*, dumny jak szatan, cnotliwy i niepodejrzliwy, a jednak... szaleniec!

Krew uderzyła mi do głowy, pohamowałem się jednak, wybuchając tylko gwałtownym, ostrym śmiechem.

— Brawo! — zawołałem. — Odrazu można poznać jakim pan sam jesteś! Nie masz upodobania w ludziach cnotliwych, to doskonałe! Zgadzam się z panem. Cnotliwy i szaleniec, to teraz równoznaczne pojęcia. Żyłem dość długo, aby się o tem przekonać! Piję zdrowie pańskie, signor Ferrari, pan i ja musimy być przyjaciółmi!

Zrazu uderzony moją wesołością śmiał się potem serdecznie, a gdy się zjawił garson z kawą i koniakiem, pozwolił sobie dwuznacznego żartu o wdziękach jakiejś Antonietty, która chłopaka widocznie obchodziła.

Nawiązując przerwaną rozmowę, spytałem:

— A ten biedak Romani, czy nagle zmarł?

— Nadzwyczaj nagle — odpowiedział Ferrari, rozkładając się na krześle i zwracając piękną swą twarz ku niebu, na którem gwiazdki jedna za drugą migotać poczynały. — Według opowiadania, wstał bardzo wcześnie, w któryś upalny ranek sierpniowy, i niedaleko swojej willi znalazł małego przekupnia owoców chorego na cholerę. Naturalnie z tak przewróconą głową, jak on ją miał, pobiegł pędem po doktora, a nie znalazłszy go, posłał chłopcu jakiegoś księdza w drodze spotkanego, sam zaś zapadł na cholerę, i został przeniesiony do najbliższej oberży, gdzie umarł w pięć godzin później. Podobno przez cały czas groził przekleństwem temu, kto by go żywym czy umarłym ośmielił się przenieść do domu. Okazał tem wiele rozsądku, bał się zapewne zarazić żonę i dziecko.

— Nie uważałem — rzekłem — to dziecko... chłopiec, czy dziewczynka?

— Dziewczynka. Prawdziwie dziecinna, nie zajmująca, dziecko starej daty, bardzo do ojca podobna.

Moja biedna Stella!

Każdy nerw zadrgał we mnie oburzeniem, gdym słyszał jak wyraża się o niej człowiek, który ją pieścił i udawał, że kocha. On wiedział, że mało dba o nią matka, że wkrótce będzie sierotą w domu, pozbawioną serca i przyjaciół. Nic nie odpowiedziałem, popijając koniak przez kilka chwil, potem spytałem:

— Jak pochowano hrabiego? Opowiadanie pańskie zajęło mnie bardzo.

— Zajął się pogrzebem ksiądz, który był przy jego śmierci i udzielił mu też ostatnich Sakramentów. Pochowano go z należnym szacunkiem w grobie familijnym, ja sam byłem na pogrzebie.

— Pan byłeś na pogrzebie, pan, p... — i zabrakło mi głosu.

Ferrari odparł zdziwiony:

— Naturalnie! Pan się zdumiewasz? Bo może pan nie wie, że byłym najlepszym przyjacielem hrabiego, bliższym od brata. Powinienem był zatem odprowadzić go do grobu.

— Tak, to prawda — szepnąłem ochłonąwszy. — Wybacz mi pan, na starość stałem się nerwowym, myślałem, że mogłeś pan lękać się zarazy...

— Ja! nigdy w życiu nie chorowałem i nie boję się cholery. Być może, że ryzykowałem trochę, ale wtedy nie przyszło mi to na myśl, jednak ten ksiądz co go chował, umarł tego samego wieczora.

— Dziwne! — mruknąłem — i pan istotnie o siebie się nie bałeś?

— Bynajmniej. Prawdę powiedziawszy, uzbrojony byłem przeciwko takim strachom pewnością, że nie z choroby umrę. Przepowiednia jakaś szczególna zawisła nademną od urodzenia — tu zasępił się trochę.

— Doprawdy? — spytałem, gdyż było to dla mnie czemś nowem — czyż wolno spytać jaka przepowiednia?

— Podobno mam zginąć z ręki, która mi niegdyś przyjazną była. Pokazało się, że to bajka, bo jedyny przyjaciel, jakiego miałem, umarł i pochowany, mianowicie Fabio Romani.

Westchnął, a ja utkwiłem w niego oczy i długo patrzałem.

## XI.

Ciemne szkła okularów nie dozwoliły mu zauważyć mego badawczego wzroku. Twarz jego pokryła się osłoną smutku, oczy były zamglone i myślące.

— Kochałeś go pan bardzo, pomimo jego szaleństwa? — spytałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).


**Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.**

**Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy** i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 256 ?

**Francuzka** bardzo dobrze rekomendowana ogłasza, że otwiera kurs języka i konwersacji francuskiej o cenie niskiej, 3 razy na tydzień dla panien, 3 razy na tydzień dla młodych ludzi. Daje także lekcje prywatnie. Adres: ul. Kraszewskiego l. 23 w parterze.

**Winogrona** feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się najstaranniej. 2312

**Inseraty** do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 2135 30—?

**Skład piwa krasiczyńskiego,** Ossolińskich l. 11. 10 butelek piwa marcowego 1 złr. 10 butelek porteru 1 złr. 60 ct. 2383 3-7

**Teatr mechaniczny światowy** oryginalnych automatów **Oskara Gierkiego** we Lwowie, ul. Zygmuntowska 1 w eleganckim pawilonie bezpiecznym od niepogody.

**Codzień wielkie przedstawienie** pół do 8 wieczór.

CYKLUS IVty.

1. Kanal Grande w Wenecji w święto Bożego Ciała.
2. Wielki pożar Moskwy, oraz wkroczenie ces. armii francuskiej w r. 1812.
3. Automatyczne towarzystwo artystyczne wraz humorystycznemi metamorfozami przy nowych dekoracjach.
4. Serja obrazów oświetlona światłem Drumonda (gaz. hydro-oksygenowy).

Ceny miejsc: Fotel 80 ct. I miejsce 60 ct. II 40 ct. III 25, galerja 15 ct., dzieci do lat 10 na I i II miejsca połowę, zaś na III miejsce 15 ct., galerja 10 ct. 2400
Co środy i niedzieli po 2 przedstawienia t. j. o 4 i pół do 8 wieczór.

**Poszukuję posady jako oficjalista fabryczny.**
Mogę się wykazać na żądanie chlubnemi świadectwami z długoletniej praktyki. Zgłoszenia listowne: Do L. 2303 Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2382 3—3

Przewyborne w smaku i zapachu przez „Suez" sprowadzone

**HERBATY chińskie** a mianowicie:

| | ½ kl. zł. |
|---|---|
| Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin„ najprzedniejsza | 5·— |
| Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw. | 4·40 |
| Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw. | 4·— |
| Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna | 3·20 |
| Nr. 4. „Souchong", mało narkot. | 2·80 |
| Nr. 5. „Congo", familijna dobra | 2.— |
| Nr. 6. „Proszek herbaciany" | 1·50 |
| Nr. 7. „Wysiewki" z najlep. herbaty | 1·70 |
| Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna | 3·00 |

poleca handel **St. Markiewicza** *we Lwowie, Rynek l. 42.* 2292 7-10

**Sklepik korzenny** (greizleraj) wraz z wygodnem pomieszkaniem, jest z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. W tymże znajduje się **trafika**, która za zezwoleniem dotyczącej władzy przełożonej może i nadal pozostać. Wiadomość „Zielinski" w głównej trafice Nr. I. ulica Halicka.

**Następujące prace Dra Miłkowskiego:**

ALBERT BRANDEBURSKI, pierwszy książę pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów kościoła. Cena 30 ct.
CO NAM PO ZAKONACH?! Wydanie drugie powiększone. Cena 10 ct.
CO TO JEST KLERYKALNY? List do pewnego wolnomyśliciela. Cena 10 ct.
NAUKA BEZ NAUCZYCIELA. Cena 6 ct.
X. ZYGMUNT GOLIAN. Notatka pośmiertna. Cena 10 ct.
WAWEL, KATEDRA, ZAMEK, BISKUPSTWO. Z wydawnictwa dzieła „KRAKÓW ŚWIĘTY", karton 75 ct. opr. eleg. 1 złr.
WIERZYĆ? CZY NIE WIERZYĆ? Wydanie drugie, powiększone. Cena 10 ct.

są do nabycia *w księgarni katolickiej* **Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** 2241 4—6

Cenniki na żądanie bezpłatnie
**REWOLWERY Laski ze sztyletami Laski strzelające Boksery i kastety** również *wszelkie przybory* **do szermierki** poleca po cenach najniższych Główny magazyn broni **A. Dzikowskiego we Lwowie.** Ceny stałe. Obszerny wybór. Ekspedycja szybka. 2172

**English lessons.** Mrs Ulrycka, Ormiańska 33 2348 6—9

2152 **Pończochy i skarpetki** prawdziwe saskie. (Ceny fabryczne.) **Bieliznę Ks. Sebast Kneippa** poleca w największym wyborze Skład c. k. uprzyw. fabryki **Płócien i bielizny stołowej Ed. Oberleithnera Synów.** Lwów, Plac Marjacki L. 8. Cennik na żądanie franco.

**Dzierżawa!** 400 morgów dobrej gleby w pobliżu Lwowa z inwentarzami i krescencją zaraz do wzięcia. Rappaport, Jagiellońska 17. 2393 2—3

Już opuścił prasę **BŁAWATEK** kalendarzyk damski **na rok 1892** *w nader gustownej i eleganckiej oprawie.* zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę przez FLORENTYNĘ i WANDĘ *„O przyjęciu gości" nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych* również praktyczny „Poradnik Hygieniczny" *Cena 50 ct.* Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco. *Drukarnia nar. W. Manieckiego, ulica Kopernika l. 7.*

**Ekonom** żonaty, lat 40, poszukuje posady. Ma świadectwa nader chlubne oraz i rekomendacje od Panów z większych majątków w Galicji. Zgłoszenia *Satała,* ulica Halicka l. 15 Lwów. 2401 1—1

**Mieszkanie urządzone z komfortem** na pierwszym piętrze, składające się z 6 pokoi i kuchni, pokojem dla służby, stajni i wozowni, werandy i ogrodu jest do najęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sobieskiego l. 3. w kantorze Arnolda Wernera. 2405 1 3

**W Stanisławowie nabyć można u podpisanego:**

| | |
|---|---|
| **Grusze** 5 letnie bery | po 50 ct. |
| **Jabłonie** 5 letnie renety i inne zimowe | 35 „ |
| **Czereśnie** 5 letnie franc. gatunki | 40 „ |
| **Wiśnia** 5 letnia „ „ | 40 „ |
| **Śliwy** 5 letnie „ „ | 40 „ |
| **Orzechy** włoskie z cienką łupką | 50 „ |
| **Derenie** „ „ „ | 40 „ |
| **Winorośle** wczesne gatunki „ | 20 „ |
| **Maliny** cały rok rodzące | 10 „ |
| **Porzeczki**, agrest cały rok rodz. | 10 „ |
| **Pigwy** 6 letnie rodzące na kompoty i zapachu | 40 ct. |
| **Szparagi** 3 letnie 100 sztuk zł. | 1·50 „ |
| **Róże** sztamowe oczkowana w różnych gatunkach | 70 „ |
| **Truskawki** ananasowe 100 sztuk | 1 zł. |
| **Weigelia**, Dentia, Sambucus fo. wa. Ligustrum | 25 ct. |
| **Thuje** na gazony i groby fo. wa. Ligustrum | 80 „ |
| **Płaczące jesiony** | 60 „ |
| **Konwalii** do forsowania 60 sztuk | zł. 1. |
| **Evonimus** radicans do obsadzania 100 sztuk 10 zł. zimotrwałe. | |

Kamelje, Aralie, Arony, Pfilodendrony, Ficusy, Laurusy, Aralie, Dracena draco (Smocza krew), Chrysantiny japońskie, Palmy w różnych gatunkach i jakości, Bukiety, Wieńce wspaniałe i skromne poleca najtaniej P. T.

**A Schmidt** 2862 pomolog i ogrodnik miejski.

**GALICYJSKI BANK KREDYTOWY** począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
**4% Asygnaty kasowe** z 30-dniowem wypowiedzeniem i
**3½% Asygnaty kasowe** z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
**4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
**Dyrekcja.**
Przedruk nie będzie płacony. 1576 142 ?

**Skład i pracownia futer Błażeja Szarkiewicza** *we Lwowie ul. Wałowa l. 3, dom Wieczyńskiego* poleca wszelkie gatunki **futer** w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, **astrachanowe płaszcze rotundy**, wszystko podług najnowszego fasonu, **czapki** męskie i damskie, **kołpaki** do polskiego stroju, **wierzchy** do futer i **materje** na futra, **dywany** do sań i łóżek, **fusaki** męskie i damskie, **kożuszki** dla dzieci haftowane, białe i bronzowe. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 2379 2—16

Najlepsza pora do przesadzania
**Drzew i krzaków owocowych Drzew i krzew ozdobnych**
roślin zimotrwałych, róż, ziarnówek itp. Poleca takowe po najtańszych cenach i wielkim wyborze
**M. Hillich** Zakład ogrodniczo-handlowy we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 25.
*Szczególnie zwracam uwagę na* **amerykańskie orzechy czarne do zalesiania.**
**Cenniki na żądanie gratis i franco.** 2397 2·5

Handel założony w roku 1789. **Zupełnie świeży transport HERBATY CHIŃSKIEJ** otrzymał i poleca handel 2349 3—6 **Fryderyka Schubutha we Lwowie** *Rynek l. 45.* Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.






**LATARNIE grobowe stojące i wiszące w gustownych fasonach** poleca po cenie fabrycznej **R. Ditmara** c. k. uprzywilejowany **fabryczny skład LAMP we Lwowie, plac Marjacki.** Rysunki na żądanie bezpłatnie. 2341 4-8 **Telefon Nr. 226.**

**Radykalna i prędka pomoc w cierpieniach przepukliny.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że udało mi się wynaleźć nowy sposób leczenia, za pomocą którego jestem w stanie wprawić najniebezpieczniejsze zatwardziałe i zastarzałe, nawet 70-letnie przepukliny oraz pępkowe bez operacji i bez lekarstw. Za pośrednictwem mego nowo wynalezionego bandażu do przypasowania na cierpiącą część wszystkie boleści za pomocą natury wyleczone zostaną.

W przeciągu tylko jednego roku mojej praktyki dostałem setki świadectw od kompetentnych władz, od pp. lekarzy i różnych wysoko postawionych osobistości, które są do przejrzenia w mojem mieszkaniu. Cierpiącym z prowincji radzę przyjechać do Lwowa celem osobistego porozumienia się. Listownie kuracji nie odbywa się.

Polecając się łaskawym względom z poważaniem
M. FREILICH, koncesjonowany bandażysta
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 8, I. piętro.

Świadectwa i podziękowania.

Niżej podpisany będąc jeszcze przy życiu i uniknąwszy grożącej mi śmierci, widzę się zmuszonym oświadczyć przed całym światem, że tylko cudem przy życiu zostałem.

Dnia 28 lipca b. r. dostałem przy robocie, gdzie ciężko dźwigać musiałem, przepuklinę pęcherzową. Będąc ubogim i obarczony pracą, nie zważałem na to z początku i nie udałem się po radę lekarską, aż nareszcie 30 lipca uczułem okropny ból, którego zataić już było niemożebne. Udałem się zatem do bawiącego tu p. M. Freilicha z Mielca, który kazał natychmiast przywołać lekarzy pp. dr. Samuela Loewenberga i powiatowego lekarza, Samuela Hegyesiego i miejskiego fizyka Stefana Szilagyi, którzy radzili do operacji, lecz ja stanowczo temu się sprzeciwiał, poczem p. Freilich przyjął odpowiedzialność na siebie, wziął mię w swoją kurację a czuwając dniem i nocą nad mojem łożem i ofiarując wszelkie swe siły, udało mu się wprawić wnętrzności i po ułożeniu przez niego wynalezionego bandażu, wybawić mię z wielkiego niebezpieczeństwa. W skutek tego jestem teraz zupełnie zdrów jak przedtem i zdolnym do wszelkiej pracy bez narażenia się na boleści. Wyrażam zatem moje najgłębsze podziękowanie temu zacnemu człowiekowi. Oby mu Bóg dał długie życie, by mógł być czynnym dla cierpiącej ludzkości. Protegnję go jako znamienitego specjalistę wszystkim cierpiącym.

M. Sziget. 15 sierpnia 1889.
Józef Frojmowicz.

Świadkowie: Jakób Fruchter. Elias Schwarz. Następuje legalizacja przez król. notarjusza Jana Szilagyj.

Świadectwa lekarskie.

Dnia 28 b. m. byłem zawołany do p. Moritza Drotera, u którego skonstatowałem przepuklinę. Pomimo że już dwaj inni koledzy u cierpiącego byli, to ani im, ani mnie nie udało się wprawić takową, w skutek czego ja radziłem do operacyj. Tego samego dnia po południu znowu wezwany byłem do chorego, gdzie natrafiłem bandażystę p. Freilicha, który także próbował wprawić przepuklinę i któremu się rzeczywiście udało po kilkugodzinnej gorliwej pracy osiągnąć pomyślny rezultat, co mi daje powód, polecić go każdemu cierpiącemu.

Budapeszt, 30 marca 1890.
Dr. Schwarz Nandor, lekarz miejski.

Tłumaczenie powyższe potwierdzone przez tłumacza ces. król. Namiestnictwa dla Galicji p. J. Chreibera w r.

Podziękowanie. W skutek nałożenia mi bandażu własnego wyrobu przez p. M. Freilicha z szczególną biegłością na moją w największym stopniu zastarzałą i śmiertelnie bolącą lewostronną przepuklinę, została w stosunkowo bardzo krótkim czasie wyleczoną, tak że już bez przeszkody mój ciężki zawód pomimo moich 70 lat dalej prowadzić mogę.

Potwierdzając powyższe w interesie prawdy i cierpiących na przepukliny, wyrażam niniejszem moje podziękowanie p. Freilichowi z głębi mego serca za okazaną mi pomoc dzięki pomocy Bożej.

Brody, 28 marca 1891.
Dr. Leopold Herzel, dyrektor izrael. szkoły ludowej.
2199 i profesor c. k. gimnazjum.

Świadectwo lekarskie i potwierdzenie c. k. Władzy gminnej

Ze strony Zwierzchności gminy Wampierzów potwierdza się niniejszem, iż tutejszy propinator Salomon Zeewald około lat 70 liczący, cierpiał przez dłuższe czasy na wadę w świadectwie lekarskim podaną w takim stopniu, że niebezpieczeństwo życia groziło, a wskutek sporządzonego mu paska przez rzeczoznawcę Mojżesza Greilicha, został tenże tak wyleczony, że obecnie zupełnie zdrów i zdolnym jest do jeżdżenia i chodzenia jak wszyscy zdrowi ludzie. A zatem można każdemu cierpiącemu w tym względzie pomocy Pana Freilicha polecić. — Zwierzchność gminy Wampierzów, 6 listopada 1888, Marcin Śliwa, wójt. (Lwów „Impressa").



**Skład kawy w najlepszym gatunku Ceylon i Amerykańskiej Artura Kościckiego** 2369 78-? we Lwowie ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej, dom ks. Sapiehy. Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4% ko złr. 9·60 franko. **Kawa palona ½ ko. złr 1.20** ½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct.


Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak